

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
29.06.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 148 (22.749)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Ważna ulica pójdzie do przebudowy.
Przy okazji powstanie ścieżka rowerowa
str. 6



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	12063	гелікоптерів	353
літаків	436	БТРів	24844

Konferencja.
Odbudowa Ukrainy
nastąpi po wojnie.
A to będzie szybko
str. 14



LUBUSKIE
Ponad 4 tysiące kontroli na drogach w jedną noc

W weekend lubuska policja przeprowadziła w regionie akcję „Trzeźwy wieczór”. Punkty kontrolne pojawiły się w miastach, mniejszych miejscowościach oraz na drogach wylotowych.
- Mundurowi wykonali ponad 4 tysiące badań. Ujawnili 16 osób po alkoholu i jedną pod wpływem narkotyków - informuje nadkom. Maciej Kimet z KWP w Gorzowie. Pięciu kierowców było nietrzeźwych (powyżej 0,5 promila), a jedenastu w stanie po użyciu alkoholu. Zatrzymano też dwie osoby, które wsiadły za kółko mimo sądowego zakazu. Wszyscy nieodpowiedzialni kierujący odpowiadają teraz przed sądem. **MK**

LUBUSKIE REKORD CIEPŁA W ZIELONEJ GÓRZE I GORZOWIE POBITY

Takiego żaru nie było nigdy. U nas padł rekord

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

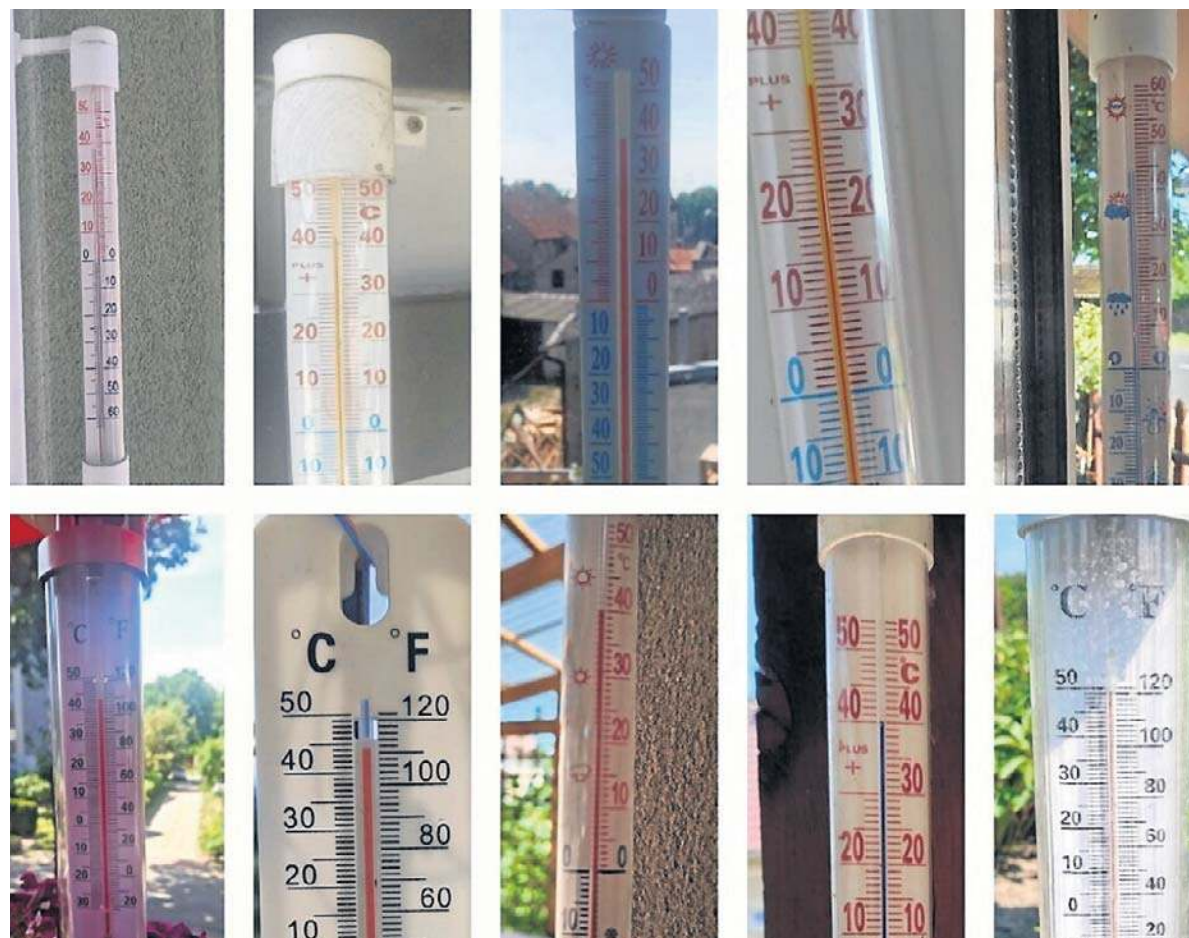
Niedziela, 28 czerwca, zapisze się w historii około 150-letnich pomiarów temperatury. W obu lubuskich stolicach odnotowano najwyższe wartości od XIX wieku. Ale to w Ślubicach było najgoręcej.

Pomiary meteorologiczne prowadzone są w Zielonej Górze od 1877 roku, a więc już od 149 lat! Jeszcze nigdy w historii temperatura w Winnym Grodzie nie była tak wysoka, jak wczoraj. O godzinie 14.00 termometry pokazały tu 38,1 °C. Taka wartość utrzymywała się na odczytach prowadzonych co godzinę.

Temperatura została zmierzona w przewiewnej klatce meteorologicznej, która jest ustawiona dwa metry nad ziemią na stacji meteo przy ul. Struga. To oficjalnie najwyższa temperatura w historii pomiarów w Zielonej Górze, a kto wie, czy nie w całej historii miasta. Jeszcze w piątek rekord wynosił 36,9 °C i został ustanowiony również 27 czerwca, ale w 2019 roku. W sobotę tamten wynik został pobity, bo odnotowano 37,5 °C. Jednak ten rekord przetrwał... tylko dzień. Wczoraj było jeszcze goręcej.

W województwie lubuskim działają trzy profesjonalne stacje meteorologiczne. Oprócz tej w Zielonej Górze, są to placówki przy ul. Sybiraków w Gorzowie oraz przy ul. Północnej w Ślubicach.

W Gorzowie rekord padł w niedzielę. Najwyższy w historii wynik do wczoraj miał 67 lat, 11 lipca 1959 zmierzono tu bowiem 37,5 st. C. W sobotę było tu „zaledwie” 36,8 st. C.



Śłupki rżęci na termometrach naszych Czytelników poszybowały w górę, pokazując rekordowe wyniki

Wczoraj o 14.00 temperatura wyniosła tu natomiast 37,7 st. C.

W Ślubicach rekord pomiarów wynosi 39,5 °C i został ustanowiony 30 lipca 1994 r., ma więc już 32 lata. W sobotę Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej potwierdził, że 27 czerwca w Ślubicach odnotowano temperaturę

38,9 °C. Tym samym ustanowiony został nowy rekord maksymalnej temperatury dla czerwca w historii polskich pomiarów meteorologicznych. Nigdy wcześniej w czerwcu w Polsce nie było tak gorąco.

Wczoraj o godzinie 16.00 termometry w Ślubicach wskazywały 39,4 °C.

Tuż przed zamknięciem tego wydania gazety dotarła do nas jednak informacja, że temperatura w tym mieście osiągnęła aż 40,5 °C. Jeśli te doniesienia się potwierdzą, będziemy świadkami nowego rekordu Polski.

O bardzo wysokich temperaturach w Polsce czytaj na str. 8

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

Leszek
Kalinowski



MARTWIMY SIĘ, STĄD GORĄCE DYSKUSJE

Upały dają się wszystkim we znaki, więc w domach trwają ożywione dyskusje, jak je przetrwać. I jak powinno wyglądać miasto, żeby było chłodniej. Oczywiście chcemy więcej zieleni, mniej betonu. I dobrze, że w ostatnich latach sadzimy drzewa, krzewy tam, gdzie ich nie było do tej pory. Sęk w tym, że nie zawsze chcą tam właśnie rosnąć. Być może nie tak jak trzeba o nie dbamy. Tak uważa część mieszkańców, których martwi, że uschły drzewa na deptaku, przy pomniku Bachusa i w wielu innych miejscach. Mają też nadzieję, że podczas modernizacji deptaka stare drzewa nie ucierpią. Bo nawet jeśli miałyby je zastąpić nowe, to wiadomo, że nie będą tej samej wielkości. I jeśli nie uschną, to zanim osiągną poważne rozmiary, będziemy musieli poczekać wiele, wiele lat. Zielonogórzanie dobrze rozumieją, co to są korytarze przewietrzające i że trzeba je odtworzyć. Mają świadomość, że zwłaszcza w upały nie powinniśmy kosić trawy i że zamiast trawników mamy w mieście łąki kwietne. Ale nie bardzo te miejsca przypominają łąki, a tym bardziej kwietne. Bo kwiatów tam nie uświadczysz. Za to szczyawy i lebiody po pas. Zastanawiają się, czy nie byłoby dobrze sadzić w tych pasach wieloletnich krzewów czy traw, ale ozdobnych. Takich, jakie rosną przy Centrum Przesiadkowym. Jeśli chcemy mieć piękną zieleni w mieście czy przy domu, musimy pamiętać o podlewaniu. Ale zwłaszcza w tych upalnych dniach powinniśmy to robić z głową. Bo wodociągi proszą nas o przesunięcie podlewania ogrodów, napełniania basenów oraz innych prac wymagających dużego zużycia wody na godziny po 23.00 lub na wczesne godziny poranne. Jak się okazuje, właśnie w godzinach 19.00 - 23.00 jest największy pobór wody, co może skutkować obniżonym ciśnieniem, a w skrajnych przypadkach także czasowymi problemami z zapewnieniem ciągłości dostaw wody. Na szczęście w kolejnych dniach temperatury mają być niższe i nie zabraknie też deszczu, więc pewnie i dyskusje będą mniej gorące. Na chłodniej pewnie lepiej się rozmawia i podsuwa różne pomysły.

● Polska potrzebuje „partii przedsiębiorców” ● Hiszpania okazała się spełnieniem marzeń ● Upał w pracy oznacza obowiązki dla pracodawcy

WARTO WIEDZIEĆ

Emerytury 2026. Takie stawki „na rękę” dostają emeryci

Michał Sierek
michal.sierek@polskapress.pl

Emerytury i renty z ZUS podlegają potrąceniom. Od kwoty brutto pobiera się składkę zdrowotną i podatek (jeśli kwota świadczenia przekracza określony pułap).

Kwota emerytury, którą ZUS przelewa co miesiąc na konto emeryta różni się od kwoty brutto przyznanej w decyzji. Wynika to z obowiązkowych potrąceń naliczanych przed wypłatą świadczenia.

W każdym przypadku ZUS odprowadza składkę zdrowotną w wysokości 9 proc. emerytury brutto. Część seniorów musi dodatkowo zapłacić podatek dochodowy. Dotyczy to świadczeń przekraczających określony próg, ponieważ podatek naliczany jest od nadwyżki ponad ustaloną kwotę.

Po przekroczeniu 2500 zł brutto

Podatek dochodowy nie jest naliczany od całej emerytury. Obowiązuje zasada, zgodnie z którą PIT pojawia się dopiero po przekroczeniu 2500 zł brutto miesięcznie (roczna kwota wolna od podatku to 30 000 złotych). Co ważne, 12-procentowy podatek obejmuje wyłącznie nadwyżkę ponad tę kwotę. Oznacza to, że emeryci pobierający niższe świadczenia nie płacą podatku dochodowego i mają potrącaną jedynie składkę zdrowotną.

Przyjrzyjmy się temu na przykładzie minimalnej emerytury obowiązującej po marcowej waloryzacji w 2026 roku. Świadczenie to wynosi obecnie 1978,49 zł brutto. Ponieważ kwota ta nie przekracza progu 2500 zł brutto, ZUS nie pobiera podatku dochodowego. Odliczana jest jedynie składka zdrowotna w wysokości 9 proc., czyli 178,06 zł. W efekcie na konto seniora trafia 1800,43 zł netto. Różnica między kwotą brutto a netto wynosi więc niespełna 180 zł miesięcznie.

Inaczej sytuacja wygląda w przypadku wyższych świadczeń. Przy emeryturze na poziomie 6000 zł brutto składka zdrowotna pobierana przez ZUS wynosi 540 zł. Do tego dochodzi podatek dochodowy naliczany od nadwyżki ponad 2500 zł brutto. Nadwyżka wynosi tutaj 3500 zł, co przy stawce 12 proc. oznacza 420 zł podatku. Po odliczeniu obu tych kwot na konto seniora trafia około 5040 zł netto. Różnica między emeryturą brutto a netto wynosi więc już blisko 1000 zł miesięcznie.

30 000, chociaż miało być 60 000

Jak wspomnieliśmy, kwota wolna od podatku wynosi obecnie 30 000 złotych rocznie. Przypomnijmy, że jedną z obietnic wyborczych obecnej koalicji rządzącej było jej podniesienie. W kampanii wyborczej padała deklaracja, że kwota zostanie zwiększona

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



PRZYRODA

Świetlik magiczny

Noc świętego Jana, sobótki, magia i czary. To legendy związane z najkrótszą nocą w roku. I pierwszym dniem lata. Wśród wielu podań najbardziej lubię to o magicznym kwiecie paproci. Z botanicznego punktu widzenia jest to niemożliwe, gdyż żadna paproć nigdy nie wydała kwiatów. Lecz baśnie to co innego. Wszystko zawdzięczamy małemu świecącemu chrząszczykowi. Proszę sobie wyobrazić czasy bez elektrycznego czy naftowego oświetlenia. Mroki nocy rozświetlają nagle płomyczki olejowych lampek, kopące łuczywa, ogniska. Na woskowe świece mogą pozwolić sobie tylko bogacze, a o wspólnym wynalazku, jakim była elektryczność i żarówka pana Edisona nawet mowy nie ma.

Do 60 000 złotych. W praktyce oznaczałoby to, że z płacenia podatku dochodowego zwolnieni byłiby emeryci z emeryturą do poziomu 5000 zł brutto miesięcznie. Kwota nie została podniesiona, po przejęciu władzy rząd tłumaczył to bardzo wysokim kosztem dla budżetu.

Przykładowe wyliczenia

Poniżej przykładowe wyliczenia emerytur netto dla różnych kwot świadczeń:

● Przy emeryturze wynoszącej 3000 zł brutto świadczenie przekracza próg objęty kwotą wolną od podatku. ZUS potrąca więc 9-procentową składkę zdrowotną w wysokości 270 zł, a dodatkowo naliczany jest podatek dochodowy od nadwyżki ponad 2500 zł brutto. W tym przypadku nadwyżka wynosi 500 zł (daje to 60 zł podatku). Ostatecznie emeryt otrzymuje około 2670 zł netto.

● Przy emeryturze wynoszącej 4600 zł brutto ZUS potrąca składkę zdrowotną w wysokości 414 zł. Ponieważ świadczenie przekracza próg 2500 zł brutto, naliczany jest również podatek dochodowy od nadwyżki, która w tym przypadku wynosi 2100 zł. Oznacza to 252 zł podatku (12 proc. od nadwyżki). Po odliczeniu obu kwot emerytura netto wynosi 3934 zł. ©©

Dawno temu w głębokich ciemnościach najmniejsza isierka przyciągała wzrok z nieodpartą siłą. Tak jak drobny chrząszczyk, zwany świetlikiem. Emituje zielonkawę, migotliwe światło, które służy mu jako narzędzie komunikacji, a szczególnie do poszukiwania samic. Bywa, że grupa owadów przysiadzie razem na liściu czy trawie, świecąc z oddali niczym klejnot. Proszę dodać do tego szczyptę magii najkrótszej nocy roku i zagubionego w ciemnościach człowieka, który pospiesznie pakuje do kieszeni błyszczące znaleźisko i uradowany pospiesza do domu. Właśnie stał się bogaczem! A tam bogactwo zmienia się w garść robactwa. Ot, pewnie głupi nie powiedział właściwego zaklęcia... I to już cała historia kwiatu paproci. **Grzegorz Tabasz**

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
31°C	19°C	27°C	15°C
Barometr 1008 hPa		Środa	
Wiatr zach. 22-45 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		22°C	18°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		25°C	16°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Monika

Każdy normalny człowiek zakasuje rękawy, sprząta i przestrzega zasad higieny. Jak nazwać osobę, która zostawia psa utopionego we własnych odchodach, a sama leci do sądu po kasę za utraty upudrowany wizerunek? Oby faktycznie spotkała ją sprawiedliwość.

Tomasz z Gorzowa

Przejdźcie dla pieszych przy Piłsudskiego to nie jest dobry pomysł. Trzeba być niespełna rozumem, aby tak spowalniać ruch na tej ulicy.

Brak drugiej nitki Walczaka korkuje ją i generuje zdarzenia z tramwajami, a teraz jeszcze światła. Czy w tym mieście nikt nie myśli o ułatwieniach ruchu samochodów?

Adam z Zielonej Góry

Nie jestem zwolennikiem kolejnych fotoradarów. Zamiast stawiać następne urządzenia, lepiej inwestować w poprawę infrastruktury drogowej, remonty niebezpiecznych skrzyżowań i lepsze oznakowanie. Mam wrażenie, że fotoradary coraz częściej służą do karania kierow-

ców, a nie realnej poprawy bezpieczeństwa.

Joanna z Gorzowa

Piesi nie potrafią latać i potrzebują przejść przez jezdnię w bezpieczny sposób. Ulice w mieście służą do przemieszczania wszystkim uczestnikom, a nie żeby ułatwiać życie kierowcom.

Katarzyna z Nowej Soli

Jeśli dzięki fotoradaram kierowcy zdejmą nogę z gazu, a choć jedna osoba uniknie tragedii, to warto je montować. Wystarczy jechać zgod-

nie z przepisami i nie ma się czego obawiać. Bezpieczeństwo powinno być ważniejsze niż kilka minut oszczędności.

Czesław z Gorzowa

Jak komuś jest w Gorzowie za wolno, to niech jedzie na autostradę a najlepiej na tor wyścigowy. Miasto to możliwość jazdy 50 km/h, wyjątkowo 70 km/h, a na szczęście coraz częściej 40 km/h. Miasto to nie obwodnica. Tu żyją ludzie, którzy mieszkają i przemieszczają się również pieszo, komunikacją miejską, rowerami.

nasz REGION

KRÓTKO

NOWA SÓL

Jedna z największych imprez graffiti w Polsce

Artyści z całego świata ponownie zjechali do Nowej Soli, by stworzyć wyjątkowe graffiti najwyższej próby. Jubileuszowa, dziesiąta edycja legendarnej imprezy Fight or Die udowodniła, że wydarzenie to na zawsze odmieniło postrzeganie sztuki ulicznej w przestrzeni miejskiej.

Tegoroczna odsłona, będąca jednym z największych tego typu festiwali w Polsce, zgromadziła ponad 40 uznanych twórców. Do lubuskiego miasta zawitali reprezentanci m.in. Tajlandii, Holandii, Bel-

gii, Niemiec, Indonezji oraz Chile. Byli też Lubuszanie, m.in. Nowosolanin Jakub Szczypczyk i Zielonogórzanin Waek.

Chilijski graffitiarz pokrył imponującym murem ściany dawnej fabryki „Odra”. Ponieważ dzieło wymaga wykończenia, artysta zapowiedział już swój powrót. Tym razem organizatorzy nie narzucili sztywnego motywu prac, a motywem przewodnim i hasłem spotkania była „Piękna przygoda”. Mateusz Pojnar



FOT. RAFAŁ WARSZAWSKI

LUBSKO

Czterech poszukiwanych zatrzymanych w kilka dni
Policjanci zatrzymali na terenie gminy Lubsko trzech mężczyzn ściganych listami gończymi. Poszukiwani w wieku 23, 40 i 41 lat ukrywali się przed wyrokami sądów z Żar

oraz Zielonej Góry. Najpoważniejsze konsekwencje czekają najstarszego z nich. - 41-latek ma do odbycia karę aż 13 lat więzienia za wcześniejsze przestępstwa - informuje mł. asp. Żaneta Kumoś z policji w Żarach. To jednak



FOT. LUBUSKA POLICJA

nie koniec sukcesów mundurowych. W nocy z 24 na 25 czerwca wpadł kolejny uciekinier. Patrol zatrzymał 58-latkę poszukiwaną przez żarski Sąd Rejonowy. Mężczyzna spędzi za kratami ponad dwa lata. R

Kabareciarze znów przejdą w korowodzie Winobrania

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Nie wyobrażamy sobie Winobrania bez korowodu. Stąd pojawiło się wiele pytań o tegoroczne widowisko. Okazuje się, że jego reżyserem będzie Cezary Molenda, a zaproszenie do udziału w nim otrzymają m.in. kabareciarze. I to właśnie popularna Marylka, czyli Agnieszka Litwin, znana z kabaretu Jurki, ma poprowadzić korowód.

Od lat Zielona Góra kojarzy się nie tylko z żużlem i koszykówką. Zielonogórskie Zagłobie Kabaretowe to także wizytówka miasta. Nic więc dziwnego, że kabareciarze znajdą się w winobraniowym korowodzie. Od dawna mówili o tym mieszkańcy.

Trasa stała, ale więcej grup

Tegoroczne Winobranie odbędzie się 4-12 września pod hasłem „Korzenie i liście”. Tradycyjnie korowód będziemy mogli podziwiać w drugą sobotę świętowania. Nie zmieni się też godzina rozpoczęcia widowiska, czyli 12. Jak mówi Agata Miedzińska, dyrektorka Zielonogórskiego Ośrodka Kultury, nic się nie zmieni, jeśli chodzi o trasę korowodu: start spod dębu niedaleko Planetarium Wenus, meta przy Winnym Wzgórzu.

Organizatorzy chcieliby, aby w korowodzie wzięło udział jesz-



FOT. MARIUSZ KAPALA

Tegoroczne Winobranie obędzie się 4-12 września pod hasłem „Korzenie i liście”

cze więcej grup artystycznych i mieszkańców, szkół, stowarzyszeń, a także firm, by jak najbardziej pokazywał on winiarską tradycję, Zielonogórzan i miasta.

Dlatego każdy będzie mógł się zgłosić do udziału w korowodzie, przedstawić swoją propozycję. W tym celu na dniach mają być opublikowane karty zgłoszeniowe oraz regulamin.

- Dzięki tym informacjom reżyser będzie mógł poznać liczebność grup, pomysły na zaprezentowanie się, a w konsekwencji ułożyć wszystko w spójną całość, pewną opowieść - podkreśla Agata Miedzińska.

Marylka z partnerem

Nowy reżyser chciałby, by korowód co roku był inny

za sprawą nowych zespołów i grup, które prezentowałyby się w nowych strojach czy urządzeniach. Trudno sobie też wyobrazić widowisko bez kabareciarzy, którzy kojarzą się z Zieloną Górą. W tym roku to środowisko ma być mocniej reprezentowane niż do tej pory.

Korowód poprowadzi znana artystka kabaretowa Agnieszka Litwin - Marylka, ale nie sama. Kto będzie jej partnerem? Na razie organizatorzy nie chcą zdradzić nazwiska, ale Zielonogórzanie sami podpowiadają, kto by się w tej roli sprawdził: Leszek Jenek (znany z kabaretu Ciach).

Mieszkańcy nie wyobrażają sobie korowodu i Winobrania bez aktorów z Teatru Lubuskiego. Cezary Molenda zapew-

nia, że na pewno zostaną zaproszeni do udziału w widowisku, bo przecież są ważnym elementem zielonogórskiej kultury. Tak jak winiarze, których także nie zabraknie w tym kolorowym pochodzie.

Nawiązanie do tradycji, ale i nowości

Tytuł korowodu „Korzenie i liście” jest nawiązaniem do tradycji, do poprzednich pokoleń, które tworzyły i rozwijały miasto, do historii regionu, a także do tego wszystkiego, co nowe, co rodzi się nie tylko na wiosnę.

Ale oczywiście tytuł nie jest sztywną ramą, bo liczą się świeże pomysły, kreatywność i zaangażowanie. Chodzi o to, by poszczególne grupy pokazały to, co mają najlepszego.

Nowością będzie też to, że ogłoszony zostanie konkurs dla uczestników korowodu. Ocenią go jury będą m.in. pomysłowość, stroje, oryginalność i sprawność zaprezentowania się, ogólne wrażenie artystyczne. Regulamin konkursu także wkrótce zostanie opublikowany. Organizatorzy liczą, że zmotywuje on więcej grup do udziału w wydarzeniu.

By usprawnić przygotowania do korowodu, uruchomiony został też dodatkowy adres mejlowy do kontaktu z organizatorami: korowod26@zok.pl. Napisać może każdy, kto chce dołączyć do barwnego widowiska i ma pomysł, jak uczynić go bardziej atrakcyjnym.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545112



Pracowania dla serca za miliony. Kardiologia zyskała nowe oblicze

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Za 18 mln zł została zmodernizowana pracownia elektrofizjologii i elektroterapii Szpitala Uniwersyteckiego. Będzie służyć pacjentom cierpiącym na różnego rodzaju zaburzenia rytmu serca.

Jak zauważa dr Marek Działoszyński, prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, inwestycja wychodzi na przeciw potrzebom pacjentów. Dane Narodowego Funduszu Zdrowia jednoznacznie wskazują, że coraz więcej osób będzie zmagać się z chorobami onkologicznymi, kardiologicznymi oraz neurologicznymi. Takie tendencje są wyraźnie widoczne w placówkach medycznych już dziś.

- Ta inwestycja była przez nas długo oczekiwana. Stara pracownia, w której pracowaliśmy, znajdowała się w podziemiach i bardzo nas ograniczała - mówi Piotr Anders - le-



W nowej pracowni wykonywane będą zabiegi wszczepiania nowoczesnych urządzeń monitorujących i wspomagających pracę serca

karz specjalista Klinicznego Oddziału Kardiologii. - Mogliśmy zrobić wszystko, ale mieliśmy jedną salę. Kolejki były długie. Teraz się skrócą, bo będziemy pracować na dwóch salach, wykorzystując najnowszy sprzęt. Na po-

czątku wykonywaliśmy 20-40 ablacji (zabieg, którego celem jest wyleczenie zaburzeń rytmu serca), w ubiegłym roku mieliśmy ich 240. Takie są potrzeby, społeczeństwo się starzeje, a z drugiej strony postęp technologiczny pozwala pa-

cientom zaoferować coraz więcej możliwości.

- Jestem niezmiernie zadowolona, że personel będzie pracował w tak dobrych warunkach. I że pacjenci odczują tę zmianę. Jestem pod wrażeniem, że udało się w tak krótkim

czasie zrealizować tę inwestycję - mówi Marta Lewaszow, pielęgniarka oddziałowa kardiologii.

Czas był krótki, bo pieniądze na zadanie pochodziły z Krajowego Planu Odbudowy, a wiadomo że przez długi czas unijne fundusze nie płynęły do Polski.

Prezes Działoszyński dodaje, że pracownia właściwie nie była modernizowana, ale stworzona od nowa, w nowym miejscu.

- Wykonawca - Partner 4 Medicine z Leszna - zresztą nie po raz pierwszy spisał się bardzo dobrze, za co dziękuję - zauważył prezes, dodając, że 16 mln zł pochodziło z KOP, a 2 mln zł szpital dołożył z własnego budżetu.

Marszałek Sebastian Ciemnoczołowski przypomniał, że nie są to jedyne unijne fundusze z KPO (Krajowy Plan Odbudowy), które popłynęły do lubuskich placówek zdrowia. Bo wiem do regionalnych szpitali trafiło ponad 200 mln zł.

Prezes ma nadzieję na zwiększenie ryczałtów, określanych

przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Kadra jest wyszkolona, jest nowoczesny sprzęt, więc bez problemu można wykonywać więcej świadczeń.

W nowej pracowni wykonywane będą zabiegi wszczepiania nowoczesnych urządzeń monitorujących i wspomagających pracę serca, takich jak stymulatory serca, układy resynchronizujące dla pacjentów z niewydolnością serca czy kardiowertery-defibrylatory chroniące przed nagłym zgonem sercowym. Lekarze będą też implantować rejestratory pętlowe, które pozwalają wykrywać trudne do zdiagnozowania zaburzenia rytmu serca, m.in. u pacjentów po udarach mózgu o niewyjaśnionej przyczynie. Pracownia umożliwi poza tym wykonywanie specjalistycznych badań diagnostycznych, pozwalających określić źródło zaburzeń rytmu serca oraz przeprowadzanie zabiegów ablacji. Dzięki temu wielu pacjentów może zostać trwale wyleczonych z arytmii i wrócić do normalnego życia.

Bardzo gorąca sobota dla strażaków

Red
redakcja@gazetalubuska.pl

Ekstremalnie wysoka temperatura to radość dla plażowiczów, ale ciężka praca dla służb mundurowych.

W sobotnie popołudnie kilkudziesięciu strażaków ruszyło do Przynotecka (pow. strzelecko-drezdenecki), by gasić pożar sto- doły wypielonej sianem.

- W pożarze ucierpiało mienie, na szczęście nie ma ofiar ani rannych. Strażacy skupili się na tym, by ogień nie przeniósł się na dom sąsiadujący ze sto- dołą - powiedział Gazecie Lubuskiej mł. bryg. Arkadiusz Kaniak, rzecznik prasowy lubuskich strażaków.

Do groźnego zdarzenia doszło również na trasie S3, gdzie chwilę po godzinie 18:00 zapalił się samochód osobowy.

- W wyniku zdarzenia ogień rozprzestrzenił się także na pobliską trawę - relacjonowali druhowie z OSP w Santoku.

Z kolei przed 19:00 doszło do wypadku w podgorzowskim Jeninie. Pomocy udzielali tam m.in. strażacy z OSP Bogdaniec, którzy tak opisali tę interwencję: Zgłoszenie dotyczyło wypadku drogowego, w którym

samochód osobowy uderzył w drzewo. Pojazdem podróżowały dwie osoby. Jedna z nich została uwięziona wewnątrz rozbitego auta. Strażacy ewakuowali ją i przekazali Zespołowi Ratownictwa Medycznego.

W całym regionie strażacy notują obecnie mnóstwo wyjazdów do płonących traw i nieużytków. W ciągu ostatnich 48 godzin do takich pożarów dochodziło m.in. w Silnej, Zielonej Górze, Tuplicach czy Czerwieniu. Stąd gorący apel do mieszkańców i turystów: zachowajcie szczególną ostrożność, a na otwartym terenie z uwagą i rozsądkiem posługujcie się ogniem. Pod żadnym pozorem nie rzucajcie na ziemię niedopałków papierosów!



Pożar auta na S3

Posłanka Maja Nowak zmienia miejsce pracy

Eliza Gniewek-Juszczak
Lubuskie

- Nie wyobrażam sobie, że- bym zostawiła tematy osób z niepełnosprawnościami. Zmienia się tak naprawdę tylko miejsce w którym będę pracować - mówi Gazecie Lubuskiej poseł Maja Nowak, która zrezygnowała z pracy w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Wiadomość o rezygnacji Lubuszanek z funkcji wiceministry rodziny, pracy i polityki społecznej oraz pełnomocniczki rządu do spraw osób niepełnosprawnych, rozeszła się w czwartek. Posłanka była zaskoczona szybkością, z jaką media poniosły temat. Przyznała, że chciała oficjalnie poinformować o sprawie, po przyjęciu dymisji przez premiera. Kiedy się okazało, że „już wszyscy wiedzą” powody decyzji przedstawiła na swoim profilu w mediach społecznościowych. W czwartek spotkała się z dziennikarzami w Zielonej Górze.

- Tematy, z którymi pracowałam na co dzień, pozostają dla mnie niezmiennie bardzo ważne. Nadal będę pracować jako przewodnicząca parlamen-



Maja Nowak pochodzi z Bytomia Odrzańskiego w powiecie nowosolskim

tarnej komisji ds. osób z niepełnosprawnościami i deklaruję pełne wsparcie dla nowego pełnomocnika lub pełnomocniczki. Kończę tę misję po zaledwie siedmiu miesiącach - powiedziała.

W rozmowie z Gazetą Lubuską posłanka stwierdziła, że nie stało się nic nadzwyczajnego.

- Rezygnuję z powodów osobistych. Muszę poświęcić się bardziej swojemu dziecku, niż resortowi. Natomiast nie przestaję pracować. Swoją pracę wykonuję zawsze z pełnym zaangażowaniem i właśnie dlatego muszę być więcej na miejscu. Chcę pracować w regionie, ale nie zostawiam tematów osób z niepełnosprawnościami. Na-

dal będę pracować jako przewodnicząca parlamentarnego zespołu ds. osób z niepełnosprawnościami, nadal będę zwoływać posiedzenia - powiedziała. Maja Nowak przypomniała, że szła do Sejmu RP z tymi tematami. - Nie wyobrażam sobie, że bym je zostawiła. Zmienia się tak naprawdę tylko miejsce, w którym będę pracować. Uważam, że z pożytkiem dla naszego regionu - wyjaśniła.

Posłanka podkreśliła, że rezygnacja nie ma żadnego związku z rezygnacją Szymona Hołownia z funkcji wiceprzewodniczącego partii. - To zbieżność czasowa. Zupełnie bez związku - powiedziała.

Zapytana o to, jaka przyszłość czeka Polskę 2050, odpowiedziała: - Prawda jest taka, że zanim Polska 2050 powstała to już wszyscy mówili, że ona w ogóle nie powstanie. Jak powstała, to jej koniec wieszczony był już dziesiątki razy. Przyszłam do polityki za ideami, które prezentował Szymon Hołownia. Jego nowe, innowacyjne podejście do polityki się nie zmienia. Nadal jest naszym liderem - powiedziała.

Do sukcesów resortu zaliczyła uruchomione w ostatnim miesiącu 16 centrów komunikacji dla osób z niepełnosprawnościami, w tym jedno w Gorzowie. - Myślę, że to sukces na skalę Polski i Europy, bo takie przedsięwzięcia nigdzie indziej nie funkcjonują. To bardzo innowacyjne miejsce, które wspiera osoby z niepełnosprawnościami. Można tam uzyskać wsparcie tłumacza polskiego języka migowego, tłumaczy-przewodników osób głuchoniewidomych czy tłumaczenia na język prosty dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Uruchomiliśmy też usługę SOS, która daje ogromne poczucie bezpieczeństwa osobom głuchym. Działa ona całodobowo - kiedy potrzebują pomocy, mogą natychmiast połączyć się z tą usługą - wymieniła.

ZIELONA GÓRA ROK SZKOLNY OFICJALNIE ZAMKNIĘTY

Hurra! Wakacje czas zacząć

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Wojewódzkie zakończenie roku szkolnego odbyło się w piątek w Zespole Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego. To historyczny moment dla tej szkoły, bo po blisko 60 latach oczekiwania otwarto tam nową halę sportową.

Bożena Bogucka, dyrektorka ZSPIKZ, gratulowała uczniom licznych sukcesów, które odnieśli w minionym roku szkolnym. Podkreślała, że w szkole spełniają swoje marzenia związane z przyszłym życiem zawodowym, ale i prywatnym.

- Gratuluję wszystkim tego, że rozwijaliście swoje pasje i z uporem dążyliście do obranych celów. To przyniosło bardzo dobre efekty nie tylko w postaci wyników na egzaminie zawodowym, ale też w licznych konkursach i olimpiadach - podkreślała pani dyrektor. - Jesteśmy z was bardzo dumni. Czuję też ogromne wzruszenie, bo to dla nas dzień histo-



FOT. MARIUSZ KAPALA

- Hala to nie tylko mury. To impuls do rozwoju - mówiono podczas uroczystości.

ryczny. Spełnia się marzenie całej szkoły - nowa hala sportowa, na którą wszyscy czekali blisko 60 lat.

Jak dodała Bożena Bogucka, brak sali gimnastycznej wiązał się przez lata z ogromnymi wyzwaniami i ograniczeniami dla nauczycieli oraz uczniów.

- Dziś zamykamy ten rozdział definitywnie. B66 (bo szkoła znajduje się przy ulicy Botanicz-

nej 66 - dop. red.) ma halę sportową na miarę XXI wieku. To nowoczesny, bezpieczny obiekt o najwyższych standardach - mówiła pani dyrektor. - Ta hala to nie tylko mury. To impuls do rozwoju sportowych pasji, dbania o zdrowie i budowania ducha sportowej rywalizacji.

Marzena Pulik-Sowińska, p.o. Lubuskiego Kuratora Oświaty, zauważyła, że pla-

cówka z uporem starała się od lat o nową halę sportową. I wreszcie się udało, a to świadczy o tym, że hart ducha i dążenie do celu przynoszą efekty. Dziękowała nauczycielom i uczniom za zaangażowanie i wiele sukcesów w kształceniu zawodowym, które nie jest łatwe. Życzyła młodym, by stali się najlepszymi specjalistami w swoich dziedzinach. Także

wojewoda Marek Cebula dołączył się do życzeń wspaniałych, ale przede wszystkim bezpiecznych wakacji - by wszyscy wypoczęli i zadowoleni mogli wrócić we wrześniu na zajęcia.

Uczestniczący w uroczystości wiceprezydent Marek Kamiński podkreślił, że ostatni dzwonek usłyszało dziś w Zielonej Górze 13,5 tysiąca uczniów szkół podstawowych i 10,3 tysiąca uczniów szkół ponadpodstawowych.

- Dziękujemy też rodzicom, że pomogli wam wybrać szkołę, i wam, że nam zaufaliście. Cieszymy się ze wszystkich sukcesów i mamy świadomość, że nauka też jest pracą - mówił wiceprezydent. - Ostatnio przekonałem się, jak piękną pracę wolontariacką również wykonujecie, a to bardzo ważne w życiu. Liczymy, że kolejne etapy waszego życia związane z Zieloną Górą - bez względu na to, czy będziecie się dalej kształcić na Uniwersytecie Zielonogórskim, czy też rozpoczniecie tu pracę. Miasto na was czeka.

NOWA HALA

Obiekt został wybudowany w konstrukcji betonowej, są słupy żelbetonowe i uzupełnienia blokami silikatowymi lub gazobetonu. Dach jest wykonany z blachy trapezowej. W hali znajduje się boisko wielofunkcyjne o powierzchni 20 na 40 metrów i wysokości 6 metrów. Będzie można w niej zagrać w piłkę ręczną i nożną, nie zabraknie też miejsca do siatkówki i koszykówki. Powierzchnia użytkowa hali wyniesie 1.390 metrów kwadratowych. Wykonawcą inwestycji jest zielonogórska firma Commercial Networks Service, która wyceniła prace na około 8 mln 850 tys. zł. Dofinansowanie z rządowego programu „Olimpia” wyniosło 2,8 mln zł.

REKLAMA

0011539933



Fundusze Europejskie

Dla Rozwoju Społecznego

Kompetencje cyfrowe dla każdego!



Fundusze Europejskie
dla Rozwoju Społecznego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



KRC
Kluby Rozwoju Cyfrowego

GORZÓW JEZDNIA ZOSTAŁA ZBUDOWANA W POŁOWIE LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

Ważna ulica pójdzie do przebudowy

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Po kilkudziesięciu latach ulica Piłsudskiego od Czereśniowej do ronda Górczyńskiego pójdzie do przebudowy. Przy okazji zrobiona zostanie ścieżka rowerowa po stronie pobliskiego kościoła.

Ulica Piłsudskiego to jedna z najważniejszych ulic Gorzowie. To bowiem droga, którą jeździ wielu mieszkańców Manhattanu i Górczyna, a stanowią oni jedną trzecią populacji całego miasta.

Ulicę zbudowano w połowie lat 80. Wówczas na odcinku od ul. Górczyńskiej do okolic myjni Szaniec była jedna jezdnia. W rejonie skrzyżowania z Racławicką ulica Piłsudskiego przechodziła w dwujezdniowy odcinek, który - pozostało do dzisiaj - biegnie do wysokości Parku Kopernika. A całość nosiła jeszcze nazwę Manifestu Lipcowego.

Po dekomunizacji patronem ulicy został marszałek Piłsudski. 2 czerwca 1997 ulicą jechał papież Jan Paweł II. A około ćwierć



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Ulicę zbudowano w połowie lat 80. i nosiła nazwę Manifestu Lipcowego

wieku temu w rejonie Szkoły Podstawowej nr 13 została budowana druga jezdnia.

Tutaj remontu nie było nigdy

O ile odcinki między Czereśniową a ul. Walczaka zyskiwały nową nawierzchnię, o tyle fragment między Czereśniową a rondem Górczyńskim nie był re-

montowany ani razu. I właśnie on ma pójść do przebudowy.

- Jest w gorszym stanie niż odcinek od Czereśniowej w stronę Parku Kopernika - mówi nam Zdzisław Plis, dyrektor wydziału dróg, gdy pytamy, dlaczego remontowany będzie tylko 874-metrowy fragment od Czereśniowej do ronda Górczyńskiego.

Powstanie ścieżka rowerowa

Co będzie obejmowała przebudowa? Zaczniemy od tego, że obie jezdnie ulicy Piłsudskiego nie będą robione od zera. Na jezdni wschodniej, czyli tej od strony kościoła św. Maksymiliana Kolbe, dotychczasowy asfalt ma zostać sfrezowany na grubość 10 cm i położone

mają zostać dwie warstwy o łącznej grubości 11 cm. W przypadku jezdni od strony SP13 i Stokrotki sfrezowanie ma objąć 9 cm. Takiej samej grubości mają być łącznie warstwy wiążąca i ścieralna.

Spore zamiany czeka chodnik przy wschodniej jezdni, czyli tej od strony kościoła. Teraz jest on w takim stanie, że idzie nogi połamać. Przebudowa zakłada zamianę płyt chodnikowych na kostkę. A to jeszcze nie wszystko. Po tej części ulicy Piłsudskiego zbudowana zostanie także ścieżka rowerowa. Będzie ona wzdłuż całego przebudowywanego odcinka. Oczywiście będzie asfaltowa (dziś miasto nie stosuje już innej nawierzchni).

Będą ułatwienia dla pieszych

Przy okazji przebudowy znacznie przesunięta zostanie jedna zatoka autobusowa. Chodzi o przystanek na wysokości Trzynastki w stronę ronda Górczyńskiego. Będzie on bliżej przejść podziemnych.

Á propos przejść. Po wielu latach ten fragment ulicy Piłsudskiego przejdzie rewolucję. Dziś na odcinku ponad 650 metrów między skrzyżowaniem z ul. Niepodległości a rondem Górczyńskim nie ma przejścia przez jezdnię (jest tylko przejście podziemne przy SP13). Przebudowa ulicy zakłada, że to się zmieni. Przejście dla pieszych przez ulicę będzie na wysokości wejścia do Aldi. Dla jadących od strony centrum pasy będą przed skrzyżowaniem z ul. Witosą, a dla jadących w stronę śródmieścia - za skrzyżowaniem z Chłopickiego.

Kiedy to wszystko ma się zmaterializować? Jest szansa, że w tym roku. Miasto ogłosiło już przetarg. Na oferty firm czeka do 16 lipca. Wykonawca będzie miał na roboty trzy miesiące.

A jak w czasie przebudowy będzie wyglądał ruch w tej części miasta? Nie jest wykluczone, że podobnie jak w przypadku ostatniego remontu ul. Górczyńskiej. Wówczas odcinkowo zamknięto połowę jezdni, a drugą jeździły samochody.

Nie żyje Bogdan Kozubal. To on dał twarz Januszowi Gorzowskiemu

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W piątek 26 czerwca zmarł Bogdan Kozubal, lubuski przedsiębiorca. Jedenaście lat temu jego fizjonomia została uwieczniona w kultowej już dziś rzeźbie mistrza plażingu bulwarowego.

Rzeźbę Janusza Gorzowskiego zna chyba każdy mieszkaniec Gorzowa oraz wiele osób, które choć raz były w północnej stolicy Lubuskiego. Została ona odsłonięta na gorzowskim bulwarze przy okazji ówczesnych Dni Gorzowa. Mistrza Plażingu Bulwarowego stworzyły artystki

Ewa Kozubal i Ewa Bone, absolwentki poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Tak naprawdę to rzeźba przedstawiająca pana Bogdana, ojca pierwszej z artystek, który godzinami pozował i poświęcał się, by za pomocą specjalnej żywicy można było zrobić dokładny odlew jego ciała i twarzy.

Bogdan Kozubal prywatnie był przedsiębiorcą. Zmarł w piątek 26 czerwca. Jego pogrzeb odbędzie się 1 lipca o 13.15 w Gorzowskim Domu Pogrzebowym, który znajduje się przy drugiej bramie cmentarza. Rodzina prosi, by zamiast kwiatów wesprzeć Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Bogdan Kozubal

W lubuskich lasach sucho jak na pustyni

Magdalena Marszałek
mmarszałek@gazetalubuska.pl

Wystarczy iskra, niedopałek papierosa albo źle ugaszone ognisko, aby w kilka minut doszło do nieszczęścia. W lubuskich lasach jest tak sucho, że obowiązuje w nich najwyższy stopień zagrożenia pożarowego.

Wszystkie nadleśnictwa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze zostały objęte najwyższym stopniem zagrożenia pożarowego. To nie przypadek. Lubuskie lasy należą do najbardziej palnych w kraju. Ponad połowę ich powierzchni zajmują siedliska borowe, a niemal dziewięćdziesiąt procent drzewostanu stanowi sosna, która jest gatunkiem wyjątkowo podatnym na ogień.

Każdy sygnał jest sprawdzany

Statystyki pokazują skalę problemu. Od początku roku w lubuskich lasach wybuchło już ponad dwieście pożarów, jednak interwencji związanych z zagrożeniem było już ponad czterysta. W wielu przypadkach dzięki czujności leśników ogień udało się ugasić jeszcze



FOT. DARIUSZ BLOCH

W lasach jest ekstremalnie sucho, więc nawet iskra może spowodować pożar

zanim konieczna było wezwanie straży pożarnej.

- W okresach największego zagrożenia prowadzimy wzmożony monitoring terenów leśnych. Dzięki temu wiele pożarów wykrywanych jest już w początkowej fazie, co pozwala ograniczyć ich skutki i powierzchnię objętą ogniem - podkreśla Anna Niemiec z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze.

Są patrole i całodobowy nadzór

W związku z utrzymującą się falą upałów i ekstremalnym zagrożeniem pożarowym uruchomiono dodatkowe siły i środki do ochrony lasów przed pożarami. W pełnej gotowości pozostają dwa samoloty

gaśnicze oraz samolot patrolowy stacjonujący w Leśnej Bazi Lotniczej w Przylepie.

- Wydłużono również godziny pracy punktów alarmowo-dyspozycyjnych wyposażonych w zautomatyzowane systemy wykrywania pożarów. Dyżury pełnią załogi samochodów patrolowo-gaśniczych oraz terenowa służba leśna, gotowe do natychmiastowego podjęcia działań. Sprawdzono także sprawność sprzętu przeciwpożarowego oraz systemów łączności radiowej, które są w pełni przygotowane do działania w razie zagrożenia - dodaje Anna Niemiec.

Tego nie wolno robić w lesie

Leśnicy zwracają uwagę, że najczęściej to właśnie ludzie

odpowiadają za wybuch pożarów. Wystarczy niedopałek papierosa wyrzucony przez okno samochodu, iskra z grilla czy ognisko rozpalone w niedozwolonym miejscu. Dlatego podczas wizyty w lesie należy bezwzględnie przestrzegać podstawowych zasad bezpieczeństwa.

- Nie wolno rozpalać ognisk ani grilli, palić papierosów poza wyznaczonymi miejscami czy pozostawiać samochody przed szlabanami na drogach leśnych. Zastawiony przejazd może uniemożliwić szybki dojazd służbom ratowniczym. Jeżeli zauważymy dym lub ogień, należy natychmiast powiadomić służby ratunkowe - podkreślają leśnicy.

REGION LUDZIE ZAMYKAJĄ OKNA PRZED UPAŁEM I WPADAJĄ W ŚMIERTELNĄ PUŁAPKĘ

„Cichy zabójca” nie czeka na zimę

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Przez lata przyzwyczailiśmy się do myślenia, że tlenek węgla, potocznie nazywany czadem, jest zagrożeniem wyłącznie sezonu grzewczego. Tymczasem równie niebezpieczny może być latem.

Zatrucia czadem kojarzą się głównie z zimowymi wieczorami, kiedy intensywnie korzystamy z pieców i urządzeń grzewczych. Okazuje się jednak, że źródłem niebezpieczeństwa mogą być także działające przez cały rok urządzenia gazowe, takie jak podgrzewacze wody czy piecyki łazienkowe. Dzieje się tak szczególnie podczas upałów, kiedy wiele osób chcąc zatrzymać w pomieszczeniach chłód - szczególnie zamyka okna, zasłania kratki wentylacyjne lub ogranicza przepływ powietrza.

- Całą zimę apelujemy o montaż czujek czadu, ale lato wcale nie jest wyjątkiem od tej reguły. W wielu domach i mieszkaniach korzystamy



FOT. Radosław DIMITROW

Strażacy mają coraz więcej zgłoszeń związanych z czadem. Winne są wysokie temperatury

z różnych urządzeń gazowych przez cały rok. Jeśli utrudnimy wymianę powietrza, a pomieszczenia nie są odpowiednio wentylowane, zwiększamy ryzyko gromadzenia się niebezpiecznych gazów i nieświadomie narażamy siebie oraz swoich bliskich na zatrucie - podkreśla Bartłomiej Ma-

dry, zastępca Lubuskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP w Gorzowie.

Upały zakłócają pracę kominów

Choć może wydawać się to zaskakujące, upały mają bezpośredni wpływ na funkcjonowanie przewodów kominowych.

Silnie nagrzane dachy i kominy powodują powstawanie zjawiska określanego jako „poduszka powietrzna”. W praktyce oznacza to, że gorące powietrze zalegające w przewodach utrudnia prawidłowy przepływ spalin.

- Taki termiczny korek blokuje ciąg kominowy i powoduje, że spaliny z kucharek,

zamiast wydostać się kominem na zewnątrz, cofają się do wnętrza budynku. To szczególnie niebezpieczna sytuacja w łazienkach i kuchniach, gdzie często znajdują się urządzenia gazowe. Jeśli pomieszczenia nie są odpowiednio wentylowane, a okna pozostają zamknięte, stężenie tlenku węgla może szybko wzrosnąć do poziomu zagrażającego zdrowiu i życiu - tłumaczy Karol Brzozowski, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej PSP w Gorzowie.

Coraz więcej interwencji strażaków

Statystyki pokazują, że problem nie jest jedynie teoretyczny. Tylko od początku czerwca w samym Gorzowie strażacy odnotowali już piętnaście zdarzeń związanych z obecnością tlenku węgla. Tragagedii udało się uniknąć dzięki czujkom czadu, które w porę zaalarmowały o zagrożeniu.

Cichy zabójca

Tlenek węgla nie bez powodu nazywany jest „cichym

zabójcą”. Nie ma smaku, zapachu ani koloru, dlatego człowiek nie jest w stanie wykryć jego obecności za pomocą zmysłów. Po przedostaniu się do organizmu czad wiąże się z hemoglobiną znacznie szybciej niż tlen. W efekcie dochodzi do niedotlenienia organizmu.

Pierwsze objawy zatrucia często przypominają zwykłe przemęczenie. Mogą pojawić się: bóle i zawroty głowy, osłabienie, nudności, senność, problemy z koncentracją oraz duszności. Przy wyższych stężeniach dochodzi do utraty przytomności, a w skrajnych przypadkach nawet do śmierci. Właśnie dlatego zatrucia czadem są tak niebezpieczne - ofiary często nie zdają sobie sprawy z zagrożenia aż do momentu, gdy jest już za późno na samodzielną reakcję.

W czasie upałów szczególnie ważne jest zachowanie prawidłowej cyrkulacji powietrza. Nawet jeśli chcemy utrzymać w domu przyjemny chłód, nie wolno całkowicie odcinać dopływu świeżego powietrza.

MATERIAŁ INFORMACYJNY BIOGAZOWNIA

0011542105

Polska Grupa Biogazowa otworzyła 22. biogazownię

Polska Grupa Biogazowa (PGB) uruchomiła kolejną, nowoczesną biogazownię w Długoszyńcu, w województwie lubuskim. Oficjalne otwarcie inwestycji odbyło się 23 czerwca 2026 r.

Biogazownia w Długoszyńcu jest już 22. instalacją PGB w Polsce i 3. inwestycją spółki w województwie lubuskim. Obiekt wykorzystuje zaawansowane rozwiązania technologiczne, w tym kogenerację, umożliwiającą efektywne przetwarzanie substratów organicznych w energię elektryczną i ciepło. Instalacja będzie przetwarzać ok. 46 tys. ton substratów rocznie, produkując 8,4 GWh energii elektrycznej oraz 8 GWh ciepła. Wytwarzana energia elektryczna odpowiada zapotrzebowaniu ok. 3 tys. gospodarstw domowych. Biogazownie przynioszą również wymierne korzyści społeczeństwu lokalnemu. Instalacja o mocy 1 MWe generuje ok. 4 mln zł rocznie przychodów pozostających w promieniu do 50 km od inwestycji. Środki te trafiają m.in. do lokalnych przetwórców rolno-spożywczych, firm transportowych i serwisowych oraz podmiotów zajmujących się zagospodarowaniem pofermentu, a także zasilają budżet gminy.



FOT. POLSKA GRUPA BIOGAZOWA

Inwestycję zrealizowano w 9-miesięcznym cyklu budowlano-montażowym. Obiekt spełnia najwyższe standardy bezpieczeństwa, a jego praca jest w pełni monitorowana przez Centrum Monitoringu i Analiz PGB.

- PGB od lat aktywnie wspiera transformację energetyczną w Polsce, rozwijając energetykę biogazową opartą na lokalnych, odnawialnych surowcach, takich jak pozostałości rolnicze i produkty uboczne przemysłu rolno-spożywczego. Pozwalają one na efektywną produkcję energii elektrycznej i ciepła. Biogazownie PGB pełnią ważną rolę w gospodarce o obiegu zamkniętym, umożliwiając zagospodarowanie materiałów organicznych, w tym odpadów, produkcję energii oraz wytwarzanie pofermen-

tu wspierającego właściwości gleby. Cieszymy się, że możemy oddać do użytku kolejną naszą inwestycję - mówiła Sabina Dujacquier, Prezes Zarządu Polskiej Grupy Biogazowej.

Instalacja przyniesie korzyści lokalnym rolnikom i przedsiębiorcom dzięki możliwości zagospodarowania surowców organicznych oraz wykorzystania ciepła technologicznego na potrzeby suszenia drewna, co stanowi istotne wsparcie dla lokalnych producentów mebli i zakładów stolarskich. Proces fermentacji generuje także poferment zawierający cenne mikro- i makroelementy, takie jak azot, potas i fosfor, wspierające właściwości gleby.

Podczas uroczystości odczytano list Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefana Krajewskiego. Minister pod-

kreślił znaczenie biogazowni dla rozwoju obszarów wiejskich oraz transformacji energetycznej kraju.

- Rozwój biogazowni rolniczych ma szczególne znaczenie dla obszarów wiejskich. Instalacje umożliwiają zagospodarowanie produktów ubocznych rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego, przyczyniają się do dywersyfikacji źródeł dochodu na terenach wiejskich, a także wzmacniają lokalne bezpieczeństwo energetyczne. Takie przedsięwzięcia pokazują, że możliwe jest łączenie rozwoju gospodarczego z odpowiedzialnym wykorzystaniem zasobów naturalnych oraz tworzeniem nowych możliwości dla mieszkańców obszarów wiejskich - napisał Stefan Krajewski, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W trakcie uroczystości Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Energii Marian Zmarły mówił:

- Biogazownie odgrywają coraz ważniejszą rolę w transformacji energetycznej Polski. Są stabilnym źródłem energii, niezależnym od warunków pogodowych i pory roku, a jednocześnie wzmacniają bezpieczeństwo energetyczne. Inwestycja w Długoszyńcu to ważny impuls rozwojowy dla

regionu, który tworzy nowe możliwości współpracy dla lokalnych przedsiębiorstw oraz wspiera rozwój gospodarczy i energetyczny województwa lubuskiego. Cieszę się, że ten projekt został zrealizowany w tak krótkim czasie i będzie służył mieszkańcom przez wiele lat.

Podczas wydarzenia nie zabrakło głosu przedstawicieli władz lokalnych.

- Jako samorząd jesteśmy zainteresowani rozwojem gospodarczym gminy. Ważne jest dla nas zachowanie wysokich standardów ochrony środowiska i jakości życia mieszkańców. Otwarcie biogazowni w Długoszyńcu wzmacnia potencjał gospodarczy gminy i wpisuje się w działania służące zwiększaniu bezpieczeństwa energetycznego regionu. Liczę, że dalsze funkcjonowanie obiektu będzie prowadzone w sposób odpowiedzialny, zgodny z obowiązującymi wymogami oraz w dialogu z lokalną społecznością - mówi Dariusz Ejchart, Burmistrz Sulęcina.

Istotną rolę w realizacji projektu odegrali lokalni partnerzy i dostawcy, m.in. Przedsiębiorstwo Rolno-Przemysłowe „Smogóry” Sp. z o.o., które dostarcza substraty wykorzystywane do produkcji biogazu.

Udział firm z regionu pozwala budować łańcuch wartości wokół odnawialnych źródeł energii oraz wspiera rozwój gospodarczy.

- Takie instalacje pokazują, że nowoczesna energetyka może realnie wspierać działalność rolniczą. Dzięki nim pozostałości z produkcji, które wciąż w wielu miejscach stanowią problem, zyskują nowe zastosowanie. W sąsiedztwie biogazowni stają się zasobem wykorzystywanym w lokalnym obiegu gospodarczym. Inwestycja tworzy także podstawy do długofalowej współpracy, przynoszącej wymierne korzyści wszystkim zaangażowanym stronom - mówi Andrzej Babiak, Prezes Przedsiębiorstwa Rolno-Przemysłowego „Smogóry” Sp. z o.o.

PGB pozostaje największym producentem energii z biogazu w Polsce i jednym z liderów transformacji energetycznej w sektorze OZE. Rozwija sieć nowoczesnych biogazowni i biometanowni wspierających gospodarkę o obiegu zamkniętym, a tym samym przyczynia się do stabilizacji krajowego systemu elektroenergetycznego oraz ograniczania emisji gazów cieplarnianych poprzez efektywne wykorzystanie lokalnych surowców organicznych.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Rozmowy o amerykańskiej bazie

Rozmowy z USA w sprawie utworzenia stałej bazy wojskowej w Polsce weszły w kolejny etap - przekazał w niedzielę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Kosiniak-Kamysz w połowie czerwca informował, że uzyskał od szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha pozytywną odpowiedź na list z 29 maja zgłaszający gotowość Polski do utworzenia stałej bazy wojsk amerykańskich. Cytując odpowiedź Pentagonu podkreślał, że „Departament Wojny jest otwarty na ofertę

Polski w zakresie stałego stacjonowania sił amerykańskich na jej terytorium”. W niedzielę na X przekazał, że po pozytywnej odpowiedzi sekretarza obrony USA na jego propozycję - „jesteśmy na kolejnym etapie rozmów”. „W Pentagonie trwa przegląd sił, który będzie podstawą dalszych decyzji” - dodał. W Polsce obecnie stacjonuje, rotacyjnie i w ramach stałej obecności, ok. 10 tys. żołnierzy amerykańskich, choć zdecydowana większość z nich w formule rotacyjnej.

POZNAŃ

Oddali hołd poległym



Obchody Poznańskiego Czerwca rozpoczęły się o godz. 6 rano złożeniem kwiatów przed bramą Fabryki Pojazdów Szynowych H. Cegielski, skąd w 1956 r. wyruszyli strajkujący robotnicy. Przez cały dzień delegacje i mieszkańcy brali udział w uroczystościach rocznicowych w różnych miejscach miasta.

JURATA

Prezydenci spotkali się w Juracie

Nieformalny szczyt prezydentów regionu Europy Środkowo-Wschodniej odbył się w sobotę w Juracie. Na zaproszenie prezydenta Karola Nawrockiego wzięli w nim udział prezydenci Litwy, Łotwy, Estonii i Rumunii. Kancelaria Prezydenta poinformowała, że podczas szczytu „omówiono wspólne stanowiska przed szczytem

NATO w Ankarze”. „W trakcie prowadzonych rozmów ustalono priorytety współpracy regionalnej oraz w zakresie bezpieczeństwa basenów Morza Bałtyckiego i Czarnego, a także dyskutowano kluczowe kwestie w relacjach transatlantycznych” - przekazała. Szczyt NATO 2026 odbędzie się w dniach 7-8 lipca 2026 r. w Ankarze.

POLITYKA

Stosunki polsko-ukraińskie być może trzeba „zresetować”, zachowując „polską dumę, polski honor” - powiedział marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty, komentując efekty Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy i ostatnie napięcia dyplomatyczne między krajami. Marszałek zaznaczył, że relacje między Polską a Ukrainą trzeba budować odpowiedzialnie. Nie uda się to, jeśli - jak mówił - „będziemy wszyscy ze wszystkimi się kłócili”.

”

Bardzo możliwe, że jest moment resetu; stanięcia i bardzo dokładnie jeszcze raz sprecyzowania polskich interesów

Włodzimierz Czarzasty marszałek Sejmu

Rekordowo wysokie temperatury, a potem burze

Karolina Wrońska
Warszawa

Przez Polskę i inne kraje europejskie przechodzi fala upałów. W wielu miejscach padły rekordy temperatur, obowiązuje zagrożenie pożarowe. Mogą wystąpić burze.

Pierwszy rekord, jaki padł, zanotowały w sobotę Słubice. Grzegorz Duniec, dyrektor Centrum Meteorologicznej Ochrony Kraju IMGW-PIB, przekazał na antenie TVN24, że w sobotę na tamtejszej stacji meteorologicznej zmierzono temperaturę 38,9 stopnia Celsjusza, najwyższą, jaką kiedykolwiek odnotowano w czerwcu w Polsce.

Historyczny rekord to 40,2 stopnia w Prószkowie pod Opolem. Było to 29 lipca 1921 roku. Niewykluczone, że w tę niedzielę rekord ten został pobity, bo w wielu miejscach kraju słupki sięgały 40 stopni.

Upały to nie wszystko - z zachodu nadciąga zimniejsze powietrze, które może przynieść gwałtowne burze. IMGW wydał w niedzielę ostrzeżenia II stopnia przed burzami w znacznej części województw: lubuskiego, zachodniopomorskiego, wielkopolskiego, pomorskiego, kujawsko-pomorskiego oraz warmińsko-mazurskiego.

W niedzielę na terenie całego kraju obowiązywał także alert Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. „Uwaga! Prognozowany upał. Unikaj przebywania na słońcu i wysiłku fizycznego. Nawadniaj się. Noś nakrycie głowy i lekką odzież”.

RCB wydało też alert w związku z dużym zagrożeniem pożarowym lasów w pięciu województwach. Ale według mapy opublikowanej w niedzielę przez Instytut Badawczy Leśnictwa wynika zaś, że zagrożenie pożarowe - duże i średnie - obowiązuje na terenie całego kraju.

Wiele interwencji medycznych

Lekarze w całym kraju mają ręce pełne roboty w związku z upałami, również nad morzem. Rzecznik prasowy spółki Szpitala Pomorskie (zarządzającej m.in. SOR-ami w Gdyni i Wejherowie) Krzysztof Piotrowski po-



W sobotę termometr w centrum Warszawy wskazywał 36 stopni. Chwilową ulgę dawały miejskie fontanny

wiedział, że personel medyczny pracuje obecnie pod ogromnym obciążeniem. - Mamy dziś do czynienia z pełną paletą przypadków powiązanych z wysokimi temperaturami. Odnotowujemy zdecydowanie więcej zasklepień, poparzeń oraz zaburzeń rytmu serca i zawałów - przekazał Piotrowski.

Wzrost liczby zgłoszeń w związku z falą upałów odnotowano też np. w Kielcach, gdzie ruch jest co najmniej o 50 proc. większy niż zwykle, a do południa operatorzy odebrali tyle zgłoszeń, ile zazwyczaj wpływa do godz. 17. Wśród zgłoszeń przeważają sprawy wymagające interwencji medycznej, zwłaszcza dotyczące zasklepień.

Zwiększoną liczbę zgłoszeń odnotowano również w Poznaniu: między innymi chodziło o zasklepień czy problemy kardiologiczne. Także w Katowicach zaobserwowano zwiększoną liczbę zgłoszeń związanych z omdleniami i problemami wynikającymi z upałów.

O 30 proc. więcej zgłoszeń odnotowywanych jest we Wrocławiu i Legnicy. W przypadku

stolicy województwa najczęściej są to zasklepień w miejscach publicznych. Z kolei w Legnicy ratownicy i lekarze częściej muszą pomagać pacjentom podczas wizyt domowych.

Również ratownicy TOPR informują, że w weekend mieli dużo zgłoszeń i akcji związanych z gorszym samopoczuciem turystów przez upały - zdarzają się m.in. omdlenia.

Premier: nie wychodźcie z domów

W opublikowanym nagraniu na portalu X premier Donald Tusk zaapelował o ostrożność w związku z pogodą. „Moja dobra rada dla wszystkich - jeśli nie musicie wychodzić na słońce dzisiaj, szczególnie po południu, to nie wychodźcie i dbajcie przede wszystkim o najmłodszych i najstarszych” - powiedział.

O ostrożność w związku z upałem apelują też służby - w tym ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Ratownik bieszczadzkiej grupy GOPR, Jerzy Godawski zauważył, że kluczowe w takich warunkach jest osłonięcie się przed słońcem, nakrycie głowy oraz duża ilość płynów.

Czerwono w całej Europie

Polska to jedno z wielu państw Europy mierzących się z wysokimi temperaturami.

Z piątku na sobotę duńskie służby meteorologiczne odnotowały najcieplejszą czerwcową noc w historii pomiarów - w Nordby na wyspie Fanoe, w południowo-zachodniej Danii, temperatura wyniosła 22,5 stopnia Celsjusza. Przekroczenie 20 stopni oznacza, że była to noc tropikalna, co jest rzadkim zjawiskiem dla Skandynawii. Poprzedni rekord, 22,4 stopnia Celsjusza, odnotowano w Sandvig na Zelandii w 1917 roku oraz w Roenne na Bornholmie w 2022 roku.

Również sąsiadująca z Polską Słowacja wprowadza zmiany w związku z wysokimi temperaturami. Chodzi o obowiązek zmniejszenia prędkości pociągów, które przejeżdżają przez miejsca z najwyższymi alertami dotyczącymi wysokich temperatur. Pociągi te będą musiały zwolnić do 80 km/godz. Może to doprowadzić do opóźnień, w tym pociągów jadących do i z Polski.

We Francji natomiast fala upałów trwa od tygodnia i przyniosła ze sobą niespotykane wcześniej wysokie temperatury - w ciągu dnia i w nocy. Jak zapowiedział urząd Meteo France, czerwony, najwyższy alert pogody z powodu upałów zostanie odwołany w niedzielę wieczorem. Obowiązuje on nadal w 37 departamentach, w tym w regionie paryskim, i oznacza, że lokalnie temperatury wciąż mogą sięgnąć 40-42 stopni Celsjusza. Natomiast odczuwalny jest spadek temperatur przed świtem i rankiem.

Szpitala publiczne w regionie paryskim w sobotę podały, że służby ratownicze SAMU odebrały w mijającym tygodniu o 80 proc. więcej zgłoszeń telefonicznych niż zwykle.

Zwracając uwagę na falę upałów we Francji, dziennik „Le Figaro” ocenił, iż „przy każdym szczycie wysokich temperatur kraj zauważa, że jest nieprzygotowany”. Zauważa jednak, że istnieją „ambitne plany”, ale fundusze są okrajane i ani państwo, ani samorządy nie wypracowały odpowiedzi na miarę zmian klimatu.

PAP

Ratownnicy wciąż znajdują żywych ludzi pod gruzami

Grzegorz Kuczyński
Caracas

W wyniku dwóch trzęsień ziemi, które miały miejsce w środę w Wenezueli, zginęło co najmniej 1430 osób – poinformował przewodniczący Zgromadzenia Narodowego tego kraju Jorge Rodriguez.

Według danych władz 3360 osób odniosło obrażenia. Według szacunków ONZ ponad 50 tysięcy osób nadal figuruje jako zaginione. Ratownicy walczą z czasem, szukając ich pod gruzami.

Rodriguez nazwał trzęsienia ziemi „najbardziej katastrofalnym wydarzeniem, jakie dotknęło Wenezuelę w ciągu ostatnich 123 lat”. Wezwał ludzi do pozostania w domach i unikania podróży do stanu La Guaira – najbardziej dotkniętego regionu, który, jak powiedział, doznał „ogromnych zniszczeń”.

Według doniesień lekarzy szpitale działają na granicy swoich możliwości. Jeszcze przed trzęsieniem ziemi system opieki zdrowotnej w Wenezueli borykał się z poważnym niedoborem leków i materiałów medycznych.

Przedstawiciel ONZ w Wenezueli Gianluca Rampolla poinformował, że organizacja rozstawiła trzy szpitale polowe w stanie La Guaira. – Tak naprawdę nie wiemy, ile osób jest pod gruzami – dodał.



Trwają akcje poszukiwania osób uwieczonych pod gruzami. Do Wenezueli przybyło już ponad 1,6 tysiąca ratowników z zagranicy. Wciąż odnajdywani są żywi ludzie

Ratownnicy walczą z czasem

Wenezuelskie i zagraniczne ekipy ratunkowe oraz rzesze miejscowych ochotników kontynuowały w nocy z soboty na niedzielę dramatyczne próby wydostania ocalałych spod gruzów setek budynków zawalonych w wyniku środowych trzęsień ziemi.

Wiele z takich akcji kończyło się powodzeniem, ale eksperci przyznawali w rozmowach z mediami, że wraz z upływem czasu szanse na przeżycie uwieczonych osób maleją, zwłaszcza,

że od kataklizmu minęły już ponad 72 godziny.

Wciąż odnajdują żywych ludzi

Amerykańscy ratownicy przekazali w nocy z soboty na niedzielę, że uratowali spod zawalonego budynku kobietę

Rodriguez nazwał trzęsienia ziemi „najbardziej katastrofalnym wydarzeniem, jakie dotknęło Wenezuelę w ciągu ostatnich 123 lat”

tę z dziewięciomiesięcznym dzieckiem. Strażacy z Ekwadoru wraz z ekipą z Salvadora wydostali żywą 80-latkę, która była uwieczona przez ponad 60 godzin, a specjaliści z Kolumbii po sześciu godzinach starań uratowali spod gruzów 11-letniego chłopca.

Hiszpańskie ministerstwo obrony ogłosiło, że żołnierze z tego kraju uratowali kobietę, która spędziła ponad 72 godziny pod gruzami jednego z zawalonych budynków w La Guaira. Później resort poinformował o wydostaniu kolejnej żywej osoby w tym rejonie.

Prezydent Serbii rezygnuje. Fala protestów wymusiła przedterminowe wybory

Grzegorz Kuczyński
Belgrad

Prezydent Serbii oświadczył, że w najbliższej przyszłości złoży rezygnację. Ogłosił, że odbędą się przedterminowe wybory prezydenckie i parlamentarne.

Aleksandar Vuczić ogłosił tę decyzję kilka dni po protestach studentów w Nowym Sadzie, podczas których domagano się przeprowadzenia przedterminowych wyborów parlamentarnych.

– To są moje ostatnie dni i tygodnie jako prezydenta republiki. Potem złożę rezygnację – powiedział Vuczić, którego druga i ostatnia kadencja wygasa w 2027 r., do tysięcy zwolenników rządzącej Serbskiej

Partii Postępowej (SNS) podczas wiecu w Belgradzie 27 czerwca.

Nie podał konkretnej daty swojej rezygnacji ani terminu nowych wyborów, ale stwierdził, że poinformował kierownictwo SNS, iż zamierza „pomóc nam zdobyć zaufanie obywateli na kolejne cztery lata”.

W Serbii od ponad półtora roku trwają antyrządowe protesty po katastrofie budowlanej w Nowym Sadzie, gdzie zawalił się dach dworca kolejowego. Tragedia, która miała miejsce 1 listopada 2024 r., pochłonęła 16 ofiar śmiertelnych i wstrząsnęła opinią publiczną w obliczu doniesień, że praktyki korupcyjne doprowadziły do nieodpowiedniej jakości budowy dworca kolejowego – flagowego projektu rządowego realizowanego przez chińskie firmy.



Prezydent Serbii Aleksandar Vuczić na wiecu w Belgradzie wezwał do dialogu z demonstrantami

Ukraina zaatakowała kolejne rafinerie w Rosji. Zelenski: To „sankcje dalekiego zasięgu”

Grzegorz Kuczyński
Kijów

W nocy z 27 na 28 czerwca ukraińskie „sankcje dalekiego zasięgu” dotknęły dwie rafinerie ropy naftowej w Rosji. Poinformował o tym prezydent Wołodymyr Zelenski.

Według Zelenskiego ucierpiał rafineria „Słowiańska” w Kraju Krasnodarskim (300 kilometrów od linii frontu) oraz rafineria w obwodzie jarosławskim (700 kilometrów od granicy).

„Kontynuujemy nasze działania, które osłabiają zdolność Rosji do prowadzenia tej wojny. Każda z naszych daleko idących sankcji oznacza zmniejszenie zasobów zasilających rosyjską maszynę wojenną i kolejny krok w kierunku



Pożar w zaatakowanej rafinerii w Słowiańsku

runku pokoju” – napisał ukraiński prezydent.

Do uderzenia doszło w Dniu Konstytucji, obchodzonym w Ukrainie 28 czerwca. Zelenski dodał, że zaatakowana została także rafineria w rosyjskim obwodzie jarosławskim.

„Nasi żołnierze rozpoczęli Dzień Konstytucji Ukrainy bardzo celnymi uderzeniami. Tej nocy nasze dalekosiężne sankcje dotknęły dwóch rafinerii ropy naftowej w Rosji” – napisał w serwisach społecznościowych.

Atak w Kraju Krasnodarskim

Wpis Zelenskiego potwierdza wcześniejsze doniesienia o udanym ataku ukraińskim na rafinerię w mieście Słowiańsk nad Kubaniem w Kraju Krasnodarskim w południowo-zachodniej Rosji.

„W rosyjskim Słowiańsku nad Kubaniem płonie rafineria po nocnym ataku Ukrainy” – poinformował portal Ukrainianka Prawda z powołaniem na rosyjskie kanały w komunikatorach internetowych. „W sztabie operacyjnym Kraju

Krasnodarskiego potwierdzono atak na rafinerię” – napisał portal. Według sztabu do pożaru doszło na skutek upadku odłamków bezzałogowca.

Płonie ogromna rafineria

Ukraińska Prawda wyjaśnia, że rafineria Słowiańsk EKO jest jednym z największych tego typu zakładów w Rosji.

Moce przerobowe rafinerii wynoszą około 4-5 mln ton ropy rocznie. Zakład odpowiada za około 9 procent przerobu ropy naftowej w Południowym Okręgu Federalnym Rosji. Rafineria ta należy również do największych eksporterów produktów naftowych wysyłanych przez porty nad Morzem Czarnym. PAP

Groził Putinowi buntem wojska, został aresztowany

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Rosyjski wojskowy, który kilka dni temu groził publicznie Władimirowi Putinowi buntem, został aresztowany. Nie podano, o co go oskarżono.

Aleksandr Łunin, uczestnik wojny z Ukrainą, który nagrał wystąpienie adresowane do Władimira Putina z ostrzeżeniem o groźbie buntu wojskowego, został aresztowany na 11 dni. Informacja o tym pojawiła się na jego kanale w Telegramie.

Zgodnie z przedstawionymi informacjami żona Łunina, Tatiana, poinformowała, że został on „pociągnięty do odpowiedzialności administracyjnej i zatrzymany na 11 dni”. Nie podano, o co go oskarżono.

Wcześniej żona Łunina nagrała film, w którym opowiedziała, że w nocy z 26 na 27 czerwca w ich domu we wsi Lizińka w obwodzie woroneskim przeprowadzono przeszukanie. Jak twierdzi, policjanci zabrali sprzęt komputerowy, pendrive’y, laptopy i inne przedmioty. Samego Łunina nie było w domu: dzień wcześniej wyjechał do Moskwy i przestał się odzywać. Później jego żona usunęła to nagranie, a następnie napisała na platformie VKontakte, że jest „żywy i zdrowy” oraz poprosił, by na razie niczego nie komentować.

39-letni Łunin opublikował 25 czerwca apel do Putina, w którym opisał stosowanie przez dowództwo tortur i przemocy wobec żołnierzy z powodu odmowy wykonywania „głupich, samobójczych” rozkazów oraz od dawania swoich pieniędzy.

WALKA Z FAKE NEWSAMI NIE JEST ŁATWA, ALE MOŻLIWA. FACT-CHECKER MATEUSZ CHOLEWA PODPOWIADA, JAK NIE DAĆ SIĘ OSZUKAĆ W INTERNECIE

Na co dzień zajmuje się weryfikowaniem informacji pojawiających się w przestrzeni publicznej, artykułach, wypowiedziach polityków. Swoją wiedzę na temat fake newsów zawarł w książce „Fake off. Wyłącz dezinformację ze swojego życia”. Nam Mateusz Cholewa, zastępca redaktora naczelnego Stowarzyszenia Demagog, opowiada o tym, jak poradzić sobie w gąszczu dezinformacji w sieci i nie dać się oszukać nieprawdziwym informacjom

Anna Piątkowska

Nieprawdziwe informacje towarzyszą ludzkości pewnie od zawsze: plotki, dziennikarskie sprostowania do przekreślonych informacji, głuchy telefon rozmaitych przekazów i celowe kłamstwa choćby propagandowe. Czym one się różnią od fake newsów? Mogłoby się wydawać, że fake newsy związane są głównie z mediami społecznościowymi, czyli byłby to całkiem świeży problem, ale rzeczywistość kwestia wprowadzania w błąd odbiorców jakiejś informacji nie jest niczym nowym. Zapewne taki problem pojawił się w momencie, gdy jeden człowiek zaczął rozmawiać z drugim.

Czemu zatem fake newsy są niebezpieczne, bo co do tego, że są, zgodzimy się zapewne obydwoje?

Tak. Głównym zagrożeniem, jakie niosą fake newsy, jest chęć wykorzystania kogoś do swoich celów. Fałszywa informacja ma nas skłonić do jakiegoś konkretnego działania albo zmiany sposobu myślenia, która jest dla nas niekorzystna. Motywacje tych, którzy chcą nas zwieść na manowce, są różne. Czasem ktoś po prostu lubi patrzeć, jak inni się potykają, prowokuje, obraża - to zjawisko nazywane jest trollingiem. Bywa, że ludzie podszywają się pod znane osoby czy konta internetowe i publikują jakieś treści w ich imieniu, bez konsultacji z nimi. Przykładu nie trzeba daleko szukać: po krakowskim referendum ktoś, podszywając się pod Agnieszkę Holland, opublikował na portalu X post o wydzwieńku takim, że odwołując prezydenta, Krakowianie nie dorośli do demokracji. W tym przypadku możemy mówić o szkodach wizerun-

kowych, bo jeśli do kogoś nie dotarła informacja, że wpis ten nie pochodzi od reżyserki, tylko z profilu jakiegoś trolla, to potem może patrzeć na nią krzywym okiem.

Ale namacalnych skutków fake newsów może doświadczyć każdy - nie trzeba być znaną osobą.

Weźmy choćby kwestie związane ze zdrowiem. Jeżeli chorujemy i chcielibyśmy się wyleczyć, to możemy przypadkiem trafić na niezwykle remedium, które w istocie nie jest żadnym lekarstwem. Często informacja, jaka się pojawia w kontekście tego specyfiku, mówi, że oficjalna medycyna na ten temat milczy, lekarze kłamią, a cudowny lek jest w zasięgu ręki do kupienia na tej oto stronie.

To akurat może być trudne do zweryfikowania, bo trzeba mieć wiedzę medyczną czy chemiczną, by rozszyfrować ten specyfik, a dodatkowo zawyżają działanie tego medykamentu potwierdzają swoim autorytetem jacyś eksperci. Jacyś to dobre określenie. Dziś dosyć łatwo zbudować sobie taki autorytet zwłaszcza że zazwyczaj nie mamy czasu dogłębnie weryfikować wiarygodności takiej osoby, a też nikt nas tego nie uczył. Przeciwnie, w toku edukacji przyzwyczajono nas, że jeśli ktoś się wypowiada publicznie, to jest ekspertem, ma rację i na-

leży go słuchać. Podobnie z podręcznikami - zakładamy, że zawierają prawdziwe, zweryfikowane informacje. W internecie natomiast łatwo możemy znaleźć osoby wyglądające na ekspertów, profesjonalnie ubranych, wygłaszających naukowo brzmiące formułki, ale nie każda osoba, która zakłada kitel, jest lekarzem, nie każdy suplement diety niesie wartość. Ufając im, można stracić zdrowie i pieniądze. Fake newsy stały się też wygodnym orężem w walce politycznej, czego przykłady możemy obserwować dziś nie tylko przy okazji wyborów.

Czasami bardzo trudno, zwłaszcza w przypadku deepfake'ów - czyli zmanipulowanych przez sztuczną inteligencję nagrań wideo czy głosu przypominającego jakąś osobę - ocenić, czy jest to prawdziwy przekaz.

Kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z deepfake'em, a było to około 2018 roku, i było to popularne nagranie przygotowane przez serwis BuzzFeed, w którym Barack Obama wypowiada jakieś nieprawdziwe hasła, mówiło się, że być może kiedyś pojawi się technologia umożliwiająca tworzenie takich treści, w których trudno będzie odróżnić rzeczywistość od fikcji. Kiedy pod koniec 2022 roku wszedł do użytku ChatGPT, pojawił się strach, że taka technologia

już jest. Pierwsze próby użycia generatywnej sztucznej inteligencji były zabawne, to np. słynny filmik, w którym Will Smith je spaghetti - nikt się nie nabierze, że to jest autentyczne nagranie. Ale dziś można wygenerować nagranie, w które jesteśmy w stanie uwierzyć; bardzo łatwo tworzyć treści absolutnie nieprawdziwe, fake wykorzystujący wizerunek znanej osoby. I nie mówimy już o żartobliwych sytuacjach z jedzeniem makaronu, a o obrazie, w którym głowa państwa planuje atak na inny kraj. Zresztą nie musimy się odwoływać do hipotetycznych materiałów. W 2020 roku pojawił się w sieci filmik, na którym Wołodymyr Zełenski nakazuje swoim żołnierzom, by się poddali, ponieważ on sam również planuje poddać się Rosjanom. Nikt w ten filmik na serio nie uwierzył, żołnierze się nie poddali, ale ten przykład pokazuje, jakie zagrożenie dezinformacją niosą za sobą deepfake'i podszywające się pod inną osobę. Co więcej, weryfikacja może być o tyle trudna, że nie jest problemem wytworzenie takiej masy materiałów, które uwiarygodnią swoją liczbą jakąś manipulację. Efekt jest rosnące zwątpienie w to, co się widzi w internecie, dotyczące także prawdziwych informacji, które można łatwo poddać w wątpliwość, uznając, że są wygenerowane przez AI. To zjawisko ma już swoją nazwę - „dywidenda kłamcy”.

Twórcy fake newsów zresztą często jako bazę wykorzystują prawdziwe wydarzenia, co może także utrudnić weryfikację.

Fałszywy przekaz najlepiej właśnie tworzy się nie od zera, a budując na tym, co już ist-

nieje w sieci. Jako przykład podam zdarzenie sprzed kilku lat, kwestię dotyczącą akceptacji przez Unię Europejską maki ze świerszcza domowego. Urzędnicza procedura, mało istotna z punktu widzenia przeciętnego obywatela, urosła wówczas do wielkiej dyskusji o tym, czy UE zmusi nas do jedzenia robaków i wielkich teorii spiskowych. Gorące tematy, które są przedmiotem dyskusji, angażując odbiorców, łatwo zmanipulować, dodając do nich treści nie zawsze prawdziwe. Dlatego - piszę o tym w mojej książce - jeśli trafimy na dyskusję na obszary związane ze zdrowiem, migracją, klimatem czy ekologią, należy być wyczulonym na fałszywe informacje.

No i znowu - trudne do weryfikacji, bo dotyczące nie konkretnej sytuacji, a dużych obszarów wiedzy.

Rzeczywiście, czasem może być to kłopotliwe, ale zawsze będę mówił w takich sytuacjach, że należy poszperać i po nitce dojść do kłębka. Zostańmy przy kwestiach związanych z klimatem. Mówiliśmy o autorytetach. Nie zawsze bywa tak, że są fałszywymi ekspertami, warto jednak sprawdzić - nawet w przypadku osoby, która rzeczywiście ma tytuły naukowe i poważne publikacje - czy nie jest np. członkiem organizacji finansowanych przez koncern, któremu może zależeć na określonym przekazie. W mojej książce „Fake off. Wyłącz dezinformację ze swojego życia” poruszam np. kwestię badań dotyczących klimatu, prowadzonych przez ekspertów powiązanych z think tankami finansowanymi przez koncerny, którym zależy na tym, byśmy jak najdłużej wydobywali ropę.

Trudno uznać, że ktoś taki jest niezależnym ekspertem. W Polsce jesteśmy jednak w dobrej sytuacji, jeśli chodzi o możliwość weryfikowania ekspertów, przez bazę ludzi nauki, gdzie możemy sprawdzić kompetencje danej osoby, jej wykształcenie w danym temacie, publikacje. Warto z tego korzystać.

Zaskoczyła mnie analiza grup wiekowych pod kątem podatności na fake newsy. Stereotypowo myślałam, że to seniorzy, tymczasem najgorzej sobie radzą w tej kwestii najmłodsi, którzy siedzą cały czas z nosem w telefonie.

Kiedyś lubiłem, i nadal bardzo lubię, gry wideo. Moi rodzice zakładali więc, że skoro tyle czasu spędzam przed komputerem, to na pewno zostanę programistą, bo tak świetnie rozumiem, jak to funkcjonuje. Tak samo myślimy o młodzieży - że skoro tyle ogląda tego TikToka, to na pewno doskonale sobie radzi w tej przestrzeni informacyjnej. Ale jedno z drugim ma niewiele wspólnego. W mojej opinii wszyscy jesteśmy tak samo narażeni na dezinformację, bo wszyscy mamy jakieś poglądy, opinie, rzeczy, które nas poruszają niezależnie od tego, jak jesteśmy wykształceni, czy mamy lewicowe, czy prawicowe poglądy. Na każdego z nas działa ten sam mechanizm, że pewne rzeczy podobają nam się bardziej, inne mniej, wpadamy więc w pułapkę efektu potwierdzenia, gdy jakaś wiadomość podoba nam się, bo potwierdza nasze dotychczasowe poglądy. Nie zawsze wówczas myślimy, by ją weryfikować.

Zwróciłam uwagę, że wiele osób, szukając w sieci jakichś informacji, prosi o nie Cha-

W MOJEJ OPINII WSZYSCY JESTEŚMY TAK SAMO NARAŻENI NA DEZINFORMACJĘ, BO WSZYSCY MAMY JAKIEŚ POGLĄDY, OPINIE, RZECZY, KTÓRE NAS PORUSZAJĄ



FOT. TOMASZ SIKORA MSH SHOOT

Mateusz Cholewa od wielu lat zajmuje się tematyką internetowych oszustw, a także teorii spiskowych

taGPT, nie wyszukując informacji w wyszukiwarkach samodzielnie. Tu chyba tym bardziej ciężko zweryfikować prawdziwość, bo nie dostajemy nawet żadnego linka, źródła czy innego potwierdzenia, że ktoś temat przeanalizował, sprawdził...

Jedne modele działają lepiej, inne gorzej sobie radzą z przeszukiwaniem internetu, i to na nas spoczywa odpowiedzialność, jak będziemy z nich korzystać. Natomiast mamy wiele przykładów na to, że modelom językowym, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, bardzo trudno jest podawać rzetelne informacje. Podam przykład Groka, czyli AI działającego na platformie

X, który na pytania związane z konfliktem między USA, Izraelem a Iranem, konkretnie o autentyczność zdjęć nagrobków ofiar w irańskiej szkole w Minab, podawał złe informacje, twierdząc np., że są to nagrobki ofiar pandemii Covid-19 w Indonezji. Co ciekawe, pytając o źródła, okazywało się, że Grok komentował zupełnie inne zdjęcia. Dla AI momenty kryzysowe są trudne, bo jeśli jeszcze żaden dziennikarz nie zdążył sytuacji opisać, nie pojawiły się oficjalne komunikaty to on nie ma na czym bazować, by stworzyć odpowiedź - wie tyle, co każda inna osoba przeszukująca internet, trafi na to, co tam już jest. Inną kwestią

jest zatrutowanie modeli językowych - poświęcam temu problemowi też miejsce w mojej książce. Czasem ktoś celowo wpuści nieprawdziwą informację, AI nie jest w stanie ocenić wiarygodności źródła. Na takiej zasadzie działa rosyjska sieć dezinformująca „Pravda”, która sama w sobie ma niewielkie oddziaływanie jako strona internetowa, mało osób na nią wchodzi, mało z niej korzysta. Ale podając wpisy, tworzy wiele treści, przez co zaczyna przytłaczać te prawdziwe, a jeżeli model językowy zobaczy, że tego jest więcej, to nie pomyśli, że to jest jakaś sieć wpływu, ale uzna za wiarygodne, bogate w informacje źródło. Powinni-

śmy do takich informacji podchodzić z dystansem, a nie traktować jak wyrocznię.

W niektórych kwestiach trudno o dystans, zwłaszcza gdy w grę wchodzi emocje, a to do nich odwołują się filmiki o migrantach, wyborach, pandemii. Emocje na pewno nie są dobrym punktem wyjścia do „przekopywania” internetu, by uwiarygodnić informacje. Czy jesteśmy bezbronni wobec tego zalewu fake newsów?

Nie jesteśmy bezbronni, ale uważam, że nie powinniśmy samotnie podejmować tej walki. To jest problem systemowy i jako taki powinien zostać potraktowany. Wraz z tym, jak modele językowe są coraz bardziej złożone, generują coraz realniejsze filmy czy zdjęcia, to już nie powinna być tylko nasza indywidualna odpowiedzialność za ich weryfikację, powinniśmy natomiast zostać wdrożone rozwiązania, które sprawią, że takie materiały będą czytelnie oznaczone już w momencie generowania, a nie tylko publikacji. To trochę jak zabezpieczanie się przed pożarem. Każdy potencjalnie może zmierzyć się z tym, że w jego domu pojawi się ogień, więc dobrze byłoby mieć gaśnicę, żeby sobie poradzić. Ale taka gaśnica nie ugasi pożaru całego bloku - potrzebne jest kompleksowe działanie straży pożarnej. W przypadku fake newsów taką gaśnicą jest nasza wiedza - to pierwszy krok do odporności na ich działanie. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że żyjemy w takiej rzeczywistości, w której one są i że trzeba zwracać uwagę na swoje reakcje. Jeśli pojawiają się jakieś kontrowersyjne kwestie, to należy mieć świadomość, że być może to, co oglądamy, nie jest prawdą i że warto to sprawdzić.

Jak sprawdzać?

Przed wszystkim szukać pierwotnego źródła danego materiału, kto go opublikował, czy jest nam już znany ten profil, czy w przeszłości publikował może podobne treści, czy może konto, które opowiada swoją osobistą historię, jak to nie zostało przyjęte do szpitala, a zamiast niego przyjęto jakichś migrantów, nie zostało przypadkiem założone trzy tygodnie wcześniej albo w ogóle jest to jego pierwszy wpis i nawet nie ma zdjęcia profilowego. To podstawa.

Te przekazy często wydają się wiarygodne, bo na platformach społecznościowych funkcjonujemy w bańkach, docierają do nas określone informacje, często właśnie bardzo do siebie podobne, więc łatwo uwierzyć, że taka jest prawda.

KIEDY WEJDZIEMY W INTERAKCJĘ Z JAKIMŚ WPISEM, KTÓRY KORESPONDUJE Z NASZYM POGLĄDAMI, TO POTEM CIĘŻKO Z TEJ BAŃKI WYJŚĆ

To mankament samych platform społecznościowych, które żyją naszą uwagą, chcą, żebyśmy pozostawali w ich przestrzeni jak najdłużej, dlatego podsuwają nam to, co lubimy, co już kiedyś nas zainteresowało. Kiedy wejdziemy w interakcję z jakimś wpisem, który koresponduje z naszymi poglądami, to potem ciężko z tej bańki wyjść, bo takie treści platformy będą nam podsuwały. Kolejny materiał rzeczywiście będzie nas utwierdzał w słuszności, np. jeżeli widzimy dwudziesty film na temat tego, że migranci przyjechali tutaj po to, żeby palić, rabować, no to dochodzimy do wniosku, że tak chyba musi być, skoro znowu widzę nagranie, na którym ktoś o innym kolorze skóry niszczy samochód.

Nas nikt nie uczył weryfikacji tego rodzaju informacji, ale dziś w szkole chyba powinniśmy się znaleźć zajęcia, które dadzą dzieciom narzędzia.

Zgadzam się w zupełności, ale też wiem, jak wygląda szkolna rzeczywistość, bo w ramach Akademii Demagoga prowadzę warsztaty dla młodzieży w szkołach. Program jest bardzo przeładowany, dzieciaki są przemęczone, ale rozwiązaniem mogłoby być wplatanie tego rodzaju zajęć w już istniejące przedmioty. Dam przykład z mojej pracy. W tym, co robię, czyli przeprowadzaniu krytycznej analizy tekstów, bardzo pomogła mi analiza wierszy robiona na lekcjach języka polskiego, gdzie przecież też się uczymy wyłapywania konkretnych motywów, porównywania z epoką literacką. W podobny sposób można wpleść dyskusje na temat rzetelności danego materiału także w przedmioty ścisłe. To jest do zrobienia.

A czym na co dzień zajmuje się Demagog - organizacja, w której działasz?

Najprościej rzecz ujmując: factcheckingiem. Weryfikujemy wypowiedzi polityków, walczymy z fake newsami i dezinformacją. Demagog jest najstarszą taką organizacją w Polsce. Jej celem jest poprawa debaty publicznej, działania na rzecz tego, by docierały do nas zweryfikowane informacje, ale też jesteśmy watchdogiem dla polityków, żeby mieli poczucie, że słowa, które mówią w trakcie debaty publicznej, mają znaczenie, i żeby pilnowali, czy podają

prawdziwe informacje. Takich organizacji jest w Polsce już kilka, niektóre działają samodzielnie, część z nich przy większych redakcjach medialnych w Polsce. Liczę jednak, że kwestiami factcheckingu nie będzie się zajmował wyłącznie trzeci sektor, ale też strona rządowa, bo są to kwestie związane z bezpieczeństwem zdrowotnym obywateli Polski i bezpieczeństwem kraju jako całości.

Twoja książka trochę obnaża te mechanizmy, wspominałeś też o kilku narzędziach do tego, by sobie radzić z fake newsami. Skończmy, proszę, optymistycznym akcentem.

Myszę, że w tej kwestii jest nadzieja. Kiedy przypominam sobie 2022 rok, kiedy po pełnoskalowej inwazji na Ukrainę pojawiła się w internecie fala nieprawdziwych informacji, zauważyłem też wzmogoną czujność wśród piszących, sprawdzanie informacji. Padły pytania: A skąd to wiesz? Czy sprawdziłeś? Co to za źródło? Mamy tu do czynienia z „ruską onucą”. To zaangażowanie trochę teraz opadło, ale tamten okres utwierdza mnie w przekonaniu, że taka czujność jest możliwa. Podobnie warsztaty, które prowadzę w szkole, po których widzę, że młodzież jest zainteresowana tym, by umieć samodzielnie szukać, sprawdzać. Czasem potrzeba tylko, by pokierować ich w odpowiednią stronę. Mam nadzieję, że moja książka też się do tego przyczyni.

© P

CV

Mateusz Cholewa

Dziennikarz, fact-checker, zastępca redaktora naczelnego Stowarzyszenia Demagog. Współtworzy serię „Fake news na dziś”, gdzie opowiada o najnowszych narracjach dezinformacyjnych. Prowadzi szkolenia i warsztaty w ramach Akademii Fact-checkingu, jest także autorem cyklu „Z kamerą wśród spisków”, w którym przybliża najbardziej nietypowe teorie spiskowe z całego świata. Jest autorem książki „Fake off. Wyłącz dezinformację ze swojego życia”, która ukazała się właśnie nakładem wydawnictwa Znak.

OSTATNIE ZIEMSKIE CHWILE ELVISA PRESLEYA

26 czerwca 1977 roku. Król rock and rolla po raz ostatni wystąpił publicznie. Mimo że schorowany i otyły, dał świetny koncert w Indianapolis dla blisko 20 tysięcy fanów

Mariusz Grabowski

Lmarł niebawem - 16 sierpnia 1977 r. w Memphis, w Graceland, w wieku 42 lat. W tym samym dniu, w którym miał rozpocząć nową trasę koncertową po wschodniej części Stanów. Co działo się w ciągu tego czasu?

Dwa miliardy płyt

Dziennikarz Andrew E. Stoner tak, na łamach „Wicked Indianapolis”, opisywał wydarzenia towarzyszące występowi Presleya w hali Market Square Arena: „Koncert w Indianapolis był pięćdziesiątym szóstym i ostatnim koncertem, który Elvis zaplanował w 1977 roku. Wyczerpujący harmonogram tras koncertowych i miesięczne występy w Las Vegas dały się we znaki Elvisowi... Trasa koncertowa była kiedyś kołem ratunkowym dla tonącej kariery śpiewaka, teraz stała się wyczerpującym obowiązkiem”.

Stoner dodawał: „Za kulisami przed jego występem w MSA przedstawiciele RCA wręczyli Elvisowi tabliczkę upamiętniającą dwumiliardową płytę Presleya wybitą przez Indianapolis, chociaż nie wszystkie recenzje były pozytywne. Elvis dał jeden ze swoich najlepszych występów w ostatnich miesiącach. Niestety, nikt nie wiedział, że będzie to ostatnie”.

Ostatni występ

O ówczesnej kondycji Presleya Stoner ledwie napomyka. Wiemy, że muzyk był już bardzo otyły, ważył prawie 150 kilo, miał kłopoty z chodzeniem i nafaszerowany był lekami przeciwbólowymi. Od dłuższego czasu zmagał się z ciężką depresją, chroniczną bezsennością oraz stanami lękowymi.

Kilka miesięcy przed ostatnim koncertem jego stan zdrowia zaczął się nagle pogarszać. Jak twierdziła była żona gwiazdora Priscilla Presley, lekarze wręcz zabronili mu wychodzenia na scenę i występów dla publiczności. „Czasami nie udało mu się zaśpiewać piosenki do końca...” - wspominała Priscilla.

Od naocznego świadka koncertu - Dana Carpentera z „The Indianapolis Star” - wiemy, że fani czekali całą noc, w mroźną

pogodę, „na możliwość zobaczenia człowieka, który przez 24 lata był gwiazdą w branży, której przedstawiciele rzadko utrzymują się na rynku dłużej niż muszki owocówki”.

„Wyglądał lepiej...”

Zachowało się wiele świadectw uczestników tamtego koncertu. Wszystkie są zgodne: Elvis, mimo widocznego złego stanu zdrowia, dał z siebie wszystko. Ubrany w charakterystyczny biały kombinezon z motywami meksykańskimi zaśpiewał utwory ze wszystkich etapów swojej kariery: od najwcześniejszych hitów z lat 50., przez piosenki wydane w czasie, gdy skupiał się bardziej na swojej karierze filmowej, aż po późniejsze numery, wydane po pamiętnym powrocie do koncertowania w 1968 r.

Na początek zabrzmiał utwór „See See Rider”, następnie „Amen” i cover kultowego utworu Raya Charlesa „I’ve Got a Woman”. Ostatnią piosenką, jaką Elvis zaprezentował przed publicznością, była legendarna „Can’t Help Falling in Love”.

Niektórzy z fanów nie chcieli zauważyć, że ich idol ma kłopoty zdrowotne. Michelle Klein, która była wcześniej na 50 koncertach Presleya - m.in. w Michigan, Ohio, Indianie i innych miejscach - wspominała wręcz: „Nie zmienił się ani trochę. Wyglądał lepiej niż kiedykolwiek. Jak mówią, nie starzał się, a stawał się lepszy”.

Presley jest chory?

Trzy tygodnie przed koncertem, 6 czerwca 1977 r., został wydany „Way Down” - ostatni singiel w życiu Presleya. W tym miesiącu stacja CBS nagrała też dwa koncerty do specjalnego programu telewizyjnego „Elvis in Concert”, który miał być wyemitowany w październiku.

Na pierwszym, nakręconym w Omaha w dniu 19 czerwca, głos Presleya - jak pisze Peter Guralnick, jego biograf - „jest prawie nie do poznania, jest to mały, dziecięcy instrument, na którym on więcej mówi niż śpiewa. W innych szuka niepewnie melodii i jest praktycznie niezdolny do ich wyrażenia”.



W Indianapolis Elvis Presley dał jeden ze swoich najlepszych występów w ostatnich miesiącach życia

Dwa dni później w Rapid City w Południowej Dakocie „wyglądał zdrowiej, wydawało się, że stracił trochę na wadze i brzmiał lepiej”, chociaż pod koniec występu jego twarz była „otoczona hełmem niebiesko-czarnych włosów, z których pot spływa po białych, opuchniętych policzkach”.

Wciąż mówił o śmierci

Czas między 26 czerwca a fatalnym 16 sierpnia 1977 r. był dla króla rock and rolla męczarnią. Z jednej strony podany został ostremu reżimowi lekarzy, z drugiej jego agenci nalegali na dalsze koncerty. Ale nawet oni zdawali sobie sprawę, że Presley nie wytrzyma kolejnego tournée.

Zamknięty w Graceland nie mógł spać, wszczynał awantury, dostawał nagłych ataków hysterii. Ostatnia naręczona Presleya, modelka i aktorka Ginger Alden (zaręczyli się w styczniu 1977 r.), wspominała, że gdy zamiast ulubionych kanapek z masłem orzechowym, pokrojonymi bananami i chrupiącym bekonem król dostawał górę leków, zwykle rzucał nią w pielęgniarki.

Na przełomie czerwca i lipca Presley przestał chodzić. Nawet nie dlatego, że nogi odmówiły mu posłuszeństwa, po prostu nie chciał. „Był zrezygnowany, wciąż mówił o śmierci” - wspominała Ginger. Gapił się też w telewizor. Godzinami potrafił oglądać

ulubione skecze Monty Pythona lub swoje koncerty, a tylko w latach 1969-1977 zagrał ich łącznie 1094.

Martwy w łazience

Rano 16 sierpnia Presley grzecznie zjadł dietetyczne śniadanie i udał się na spacer. Czuł się na tyle dobrze, że konferował z agentami szczegóły trasy koncertowej. Ustalono, że wieczorem poleci do Portland na pierwszy występ. Cieszył się, że album „Moody Blue”, który miał premierę w lipcu, sprzedaje się wyjątkowo dobrze - singiel z płyty, wydany na początku 1977 roku, stał się setnym przebojem w karierze Presleya notowanym na liście tzw. Hot 100.

Wydawało się, że powoli wraca do równowagi, zwłaszcza że dzień wcześniej, 15 sierpnia, czuł się dobrze, a nawet żartował. Wieczorem godził się nawet, żeby zawieźć go do dentysty (w drodze powrotnej został sfotografowany pod Graceland i jest to ostatnie zdjęcie, które przedstawia Presleya żywego). Nocą rozegrał partię racquetballa (rodzaj uproszczonego squasha) z kuzynem Billym Smithem, jego żoną oraz z Ginger Alden. Po ostatnim secie zjadł cztery gałki lodów oraz sześć ciasteczek z kawałkami czekolady.

Jednak 16 sierpnia ok. godz. 14.10 Alden znalazła go nieprzytomnego w łazience. Nie powiodły się próby przywrócenia artysty do życia. Karetka z Presleyem o godz. 15 dotarła do Baptist Memories Hospital, gdzie o godz. 15.30 została potwierdzona jego śmierć. Jako oficjalną przyczynę podano zatrzymanie akcji serca.

Ciągle na prochach

Podczas gdy trwała sekcja zwłok muzyka, lekarz sądowy z Memphis, Jerry Francisco, ogłosił, że „narkotyki nie odegrały żadnej roli w śmierci Presleya”. Jednak Peter Guralnick potwierdza rzecz oczywistą dla każdego, że „zażywanie narkotyków było w dużym stopniu powiązane” z jego śmiercią. Raporty laboratoryjne złożone dwa miesiące później zdecydowanie sugerowały, że główną przyczyną śmierci Elvise była polipragmazja, czyli przyjmowanie co najmniej pięciu leków jednocześnie. W analizie stwierdzono „czarnaście narkotyków w organizmie Elvise, dziesięć w znacznych ilościach”.

Jeden z lekarzy Presleya, George Nichopoulos, tylko w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1977 r. przepisał mu ponad 10 tysięcy dawek środków uspokajających, amfetaminy i innych narkotyków. „Wszystko - jak się tłumaczył - dla zdrowia gwiazdora”.

Jak rodzą się legendy

Śmierć Presleya stała się wydarzeniem ogólnokrajowym. Przed Graceland koczowały tysiące ludzi, a ówczesny prezydent USA Jimmy Carter wydał oświadczenie, w którym przyznał Presleyowi zasługę „trwałej zmiany oblicza amerykańskiej kultury popularnej”.

Pogrzeb Elvise Presleya odbył się niemal błyskawicznie, bo już 18 sierpnia 1977 r., w jego posiadłości Graceland. Obecny było blisko 100 tysięcy ludzi i nie obyło się bez incydentów - jeden z samochodów wjechał w grupę fanów, zabijając dwie młode kobiety i ciężko raniąc trzecią.

Wypadki na pogrzebie dopisano do niekończącej się listy spiskowych teorii związanych ze śmiercią króla. Dla wielu fanów Elvis wciąż żyje w Meksyku, a jak nie on, to jego awatar. Ukrywa się, bowiem posiada sekretne informacje na temat mrocznych wydarzeń ze szczytów władzy USA, m.in. na temat śmierci Johna F. Kennedy’ego.

Kto mógł to zrobić?

Jako że wyniki autopsji Presleya zostaną odtajnione dopiero w 2027 r., teorie spiskowe krążą również wśród medyków. W 1994 r. koroner Joseph Davis zakwestionował, jakoby przyczyną śmierci piosenkarza był atak serca bądź przedawkowanie leków. „Pozycja ciała wskazywała, że Elvis Presley chciał usiąść na toalecie, gdy nastąpił atak. Runął do przodu na dywan i był martwy, zanim uderzył o podłogę” - napisał, nie wykluczając „udziału osób trzecich”.

Kto mógłby przyczynić się do śmierci króla? Lista jego wrogów jest dość rozległa - począwszy od lekarzy, członków rodziny, pracowników, których Elvis wyrzucił z pracy, skończywszy na ochroniarzach. Jedno z czołowych miejsc na tej liście zajmuje Ginger Alden. Jej motywem miałyby być zemsta (po śmierci narzeczonego nie dostała ani centa). Ginger ma dziś 70 lat, rozpoznawalność ex wybranki legendy i niezłe dochody z corocznych wspominek o wydarzeniach sprzed lat. Wszystko się zgadza...

Pod koniec lat 60. Stanisław Jędryka, przyszły „dyżurny” spec od młodzieżowych seriali, miał za sobą zaledwie jedną produkcję skierowaną dla owej grupy - była to „Wyspa złoczyńców” z 1965 roku, czyli filmowa adaptacja jednej z powieści o panu Samochodziku.

Jędryka, wkrótce kojarzony głównie z serialami opartymi o prozę Adama Bahdaja, jeszcze w 1961 roku zainteresował się przeniesieniem na mały ekran powieści „Do przerwy 0:1”. Dlaczego akurat ten tytuł? Zapewne nie bez znaczenia był fakt, że reżyser, jako zapalony piłkarz, temat „dzikich” drużyn sportowych znał z własnego doświadczenia. Z kolei książka opowiadała o losach grupy chłopców, których marzeniem było zwycięstwo w piłkarskim turnieju drużyn podwórkowych. Tłem akcji była powojenna Warszawa.

Scenariusz na półkę

Jędryka i Bahdaj napisali scenariusz, który w czerwcu 1961 roku był rozpatrywany podczas posiedzenia Komisji Ocen Scenariuszy, gdzie zdecydowano, że... serial „Do przerwy 0:1” nie powstanie. Reżyser twierdził, że przyczyną takiej decyzji mogło być „mało wiizerunkowe i propagandowe” ukazanie stolicy jako miasta zniszczonego i biednego, wypełnionego różnymi patologiami. Jakimi? Przykładowo w książce główny bohater Maniusz Tkaczyk „Paragon” zbiera butelki pozostawione przez okolicznych pijacków. W scenariuszu scenę tę lekko rozbudowano (najwyraźniej nie we właściwym dla władz kierunku) - otóż chłopiec spotyka robotnika z pobliskiej budowy, który stwierdza: „Przyjdź po wypłacie, to będzie większy asortyment”. W dodatku główni bohaterowie borykają się z brakiem sportowych strojów czy obuwia, zaś piłka przypomina dziurawy worek.

„Drugą potencjalnie niebezpieczną pułapką była kwestia drużyny piłkarskiej Polonia Warszawa, powszechnie uwielbianej i wszechobecnej w świadomości bohaterów zarówno powieści Bahdaja, jak i omawianego projektu. Jako marka kojarzona z okresem przedwojennym Polonia była już wówczas stopniowo deprecjonowana przez komunistów na rzecz Legii, która miała stać się najważniejszym stołecznym klubem. Jak wiemy, cel ten został osiągnięty - wystarczy wspomnieć graffiti »zdobiące« warszawskie ulice i budynki” - czytamy na stronie Znie-nacka.pl. Coś musiało być na rzeczy, bo gdy serial w 1969 roku wreszcie nakręcono, Polonia została z niego całkowicie wymazana. W książce zaś jest to ukończony klub Perełki, Mandżaro i Paragona.

„DO PRZERWY 0:1”. PODWÓRKO NICZYM WEMBLEY

Ten serial jak mało który ukazuje atmosferę powojennej Warszawy, w dodatku robiąc to oczami jej najmłodszych mieszkańców. Mieszkańców, którzy mimo swojej niełatwej sytuacji nie przestają gonić za marzeniami i... piłką. Wkrótce minie 57 lat od premiery serialu „Do przerwy 0:1”

Wojciech Obremski



O rolę zadziornego, obrotnego, choć trochę pechowego Paragona starało się 1,5 tysiąca kandydatów. Wszystkich ich pokonał 13-letni Marian Tchórznicki, którego reżyser wypatrzył na Starym Mieście podczas zabawy

Trzecim możliwym powodem odrzucenia serialu był fakt, że akurat wtedy realizowano inny film o bardzo podobnej tematyce. Była to „Bitwa o Kozi Dwór” w reżyserii Wadima Berestowskiego. Obrzez opowiadał o rywalizacji dziecięcych drużyn piłkarskich w przedwojennej Warszawie. Decydenci najpewniej stwierdzili, że powstające w tym samym czasie dwie produkcje o zbliżonej do siebie treści to zbyt wiele. Ba, zaproponowano nawet Jędryce, by ten zamienił

piłkę na hokej. Nie był to koniec problemów. W późniejszym etapie wielu osobom nie spodobał się fakt, że Roman Wilhelmi, nieskazitelnym Olgierd z „Czterech pancernych i psa”, ma zagrać typa spod ciemnej gwiazdy.

Z pięściami na Wilhelmięgo

Kiedy siedmiodziesięcioletni serial udało się w końcu nakręcić, różnił się nieco od książkowego oryginału. Poza wspomnianym usunięciem Polonii

Warszawa w niebyt, ulicę Górczewską zastąpiła Chmielna, Paragon, by zarobić pieniądze, nie sprzedaje gazet, tylko kwiaty, a wychowującą go ciotkę w serialu zastępuje samotna matka pracująca jako motorniczka tramwaju.

O rolę zadziornego, obrotnego, choć trochę pechowego Paragona starało się 1,5 tysiąca kandydatów. Wszystkich ich pokonał 13-letni Marian Tchórznicki, którego reżyser wypatrzył na Starym Mieście podczas zabawy. Jednak na przesłuchaniu

okazało się, że Tchórznicki w ogóle nie radzi sobie z tekstem, a kamera go paraliżuje. - Przepadł gdzieś cała ta swoboda, którą zaobserwowałem u niego na ulicy. A przecież w filmie sytuacje były podobne! - wspominał Jędryka, który postanowił mimo wszystko dać chłopcu szansę. I warto było, bo z dnia na dzień Tchórznicki oswajał się coraz bardziej ze swoją rolą i filmowym otoczeniem.

- Ze zwykłego chłopca, który kopie piłkę na Powiślu, stałem się nagle znanym pol-

skim aktorem i w głowie lekko mi się przewracało - opowiadał po latach. Co przeważało, że to właśnie Tchórznicki został głównym bohaterem? Otóż na castingu miał odegrać scenę z Romanem Wilhelmiem, który celowo mocno uderzył chłopca, by wywołać u niego wzburzenie. Udało się. Wściekły Tchórznicki rzucił się na Wilhelmięgo, co spodobało się filmowcom.

- Po latach Wilhelmi, a miałem z nim dość dobry kontakt, mówi: „Ja cię specjalnie, Paragon, uderzyłem, bo chciałem z ciebie wydobyć to wszystko” - wspominał Tchórznicki, który niestety nie poradził sobie z nagłą sławą. Jeszcze jako 13-latek sięgnął po alkohol, a poczęstować go miał... sam Wilhelmi. Aktor był winien chłopakowi 300 złotych, a dług spłacił w formie zaproszenia Mariana na ajerkoniaki do SPATIF-u.

- Schlałem się jak kot tym ajerkoniakiem. [Wilhelmi - przyp. red.] wziął taksówkę, zawiózł mnie na Bednarską [do mieszkania Tchórznickich - przyp. red.] i powiedział do mamy: „Tereska, oddaję syna, przepraszam” - opowiadał Tchórznicki.

Co ciekawe, młody aktor nie mówi w serialu swoim głosem - zdubbingowała go Krystyna Chimanienko. - To ona sprawiła, że Paragon jest wiarygodny i prawdziwy, a pewne sceny nabrały zupełnie innego wymiaru - twierdził Jędryka.

Prawdziwe mecze i nagrody

Finałowy mecz między drużynami „Huragan” i „Syrenka” kręcono w przerwie prawdziwego spotkania ligowego Legii. - Filmowa drużyna wybiegła na murawę i w ciągu piętnastu minut, przy pełnym stadionie, zrobiliśmy kilka ujęć. Chłopcy wychodzili z tunelu jak prawdziwi piłkarze, a na stadionie było wtedy jakieś dwadzieścia tysięcy ludzi. Później dokończyłem ten mecz już bez publiczności. Fotografowałem sceny z góry, tak że nie było widać otoczenia, tylko samo boisko - wspominał reżyser.

Za to półfinałowy mecz na stadionie „Warszawianki” filmowano już bez udziału kibiców, w których wcielili się statyści. Jednak sędziował prawdziwy sędzia piłkarski, któremu dano nawet scenę dialogową. W serialu wykorzystano także oryginalne fragmenty meczów Polski z Brazylią i Belgią.

Serial przyniósł Adamowi Bahdajowi i Stanisławowi Jędryce nagrodę zespołową Komitetu ds. Radia i Telewizji w dziedzinie filmowej twórczości telewizyjnej. „Do przerwy 0:1” ciepło przyjęto także za granicą, podobał się zwłaszcza w Szwecji. W 1970 roku zaś na ekrany kin wszedł film „Paragon gola”, zmontowany z wybranych odcinków „Do przerwy 0:1”.

KONFERENCJA – ODBUDOWA UKRAINY NASTĄPI PO WOJNIE. A TO BĘDZIE SZYBKO – MÓWIŁ DONALD TUSK

Wiele pomocnych rąk dla Ukrainy

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Daty zakończenia wojny wywołanej przez Rosję oczywiście nie znamy, ale po Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy kilku rzeczy się dowiedzieliśmy.

Przed wszystkim tego, że będą pieniądze na dalsze wsparcie Ukrainy, że będą ją odbudowywać m.in. polskie firmy i będziemy ze wschodnimi sąsiadami nadal kooperować w produkcji uzbrojenia.

- Tak jak obiecywałem przed konferencją - efekty są konkretne. Liczby mówią same za siebie: byliśmy świadkami wyjątkowego i prawdopodobnie największego w tym roku w Europie wydarzenia biznesowo-politycznego - mówił w Gdańsku w piątek po południu Paweł Kowal, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych i Pełnomocnik Rządu ds. Odbudowy Ukrainy.

Fundamenty pod odbudowę

W czwartek, 25 czerwca, Gdańsk był najważniejszym, politycznie i finansowo, miastem Europy. Nad Motławę przybyła większość reprezentantów państw UE, a także delegacje spoza Wspólnoty. Gospodarzami byli przygotowujący wspólnie URC Polska i Ukraina, które reprezentowali premierzy: Donald Tusk i Julia Swyrydenko. Co ciekawe, wystąpienia w Gdańsku uchodzących za prorosyjskich premierów Słowacji - Roberta Ficy i Czech - Andreja Babisa wybrzmiały w pozytywnym dla Ukrainy tonie.

- Skala konferencji robi ogromne wrażenie. Wzięło w niej udział 7,5 tysiąca uczestników, blisko 70 delegacji pań-

stwowych i ponad 30 organizacji międzynarodowych, a także przedstawiciele biznesu, którzy stanowili blisko 5 tysięcy uczestników - wymieniała podsumowując Konferencję Eliza Zeidler, wiceminister aktywów państwowych, szefująca zespołowi przygotowującemu URC ze strony polskiej.

W Gdańsku toczyły się rozmowy o finansach niezbędnych do odbudowy Ukrainy, koniecznych inwestycjach, wzmocnieniu zdolności militarnych naszego wschodniego sąsiada, modernizacji systemu państwa starającego się o członkostwo w Unii Europejskiej. Także o opatrzeniu wielkiej rany, jaką rosyjska agresja wyrządziła ukraińskiemu społeczeństwu. Chodzi m.in. o wsparcie dla weteranów i ich bliskich.

Efekty w umowach i finansach

Jakie są efekty tych dwudniowych rozmów? Niemal 200 umów biznesowych, listów intencyjnych, kontaktów między polskimi a ukraińskimi firmami, w tym z udziałem największych polskich spółek energetycznych, które będą zaangażowane w proces odbudowy wschodniego sąsiada. Polska Grupa Zbrojeniowa także podpisała list intencyjny o współpracy z ukraińskim drogowym gigantem. Mówi się o wspólnej fabryce w Polsce.

Co więcej - polska firma będzie uczestniczyć w odbudowie zaatakowanej przez rosyjskie drony 1000-letniej świątyni, Ławry Peczerskiej. Jej rozbite elementy, m.in. krzyże, do Gdańska przywozła ukraińska delegacja. Szczątki świątyni przypominały, że Konferencja odbywała się 1583. i 1584. dnia ukraińskiej walki z Rosją.

Zaznaczmy: łączna wartość zawartych umów to 10 mld zł.



Gospodarzami były - przygotowujące wspólnie URC - Polska i Ukraina, które reprezentowali premierzy: Donald Tusk i Julia Swyrydenko

Odbudowa Ukrainy ma ruszyć szybko, po zakończeniu działań zbrojnych, z udziałem firm europejskich, w tym polskich. Wsparcie z Europy dla wysiłku Ukrainy w zmaganiach z rosyjską agresją, jej równoczesnej modernizacji, ma być niezachwiane. Komisja Europejska ogłosiła przekazanie Ukrainie kolejnych 3,2 mld euro wsparcia. Zapowiedziano również uruchomienie programu o wartości 6 mld euro wspierającego rozwój produkcji dronów oraz European Flagship Fund o wartości 220 mln euro.

Podczas konferencji podpisano także porozumienie dotyczące programu realizowanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który przeznaczy 100 mln euro na pożyczki dla ukraińskich miast i gmin z przeznaczeniem na odbudowę infrastruktury komunalnej i usług publicznych.

Ukraina będzie potrzebować ponad 580 mld dolarów na odbudowę ze zniszczeń. To będą środki z sektora publicznego, ale lwia część musi trafić do Ukrainy z sektora prywatnego. A ten nie pojawi się bez rządów prawa i odpowiednich reform, np. prywatyzacji sektora energetycznego - tłumaczył szef Banku Światowego Ajay Banga.

Bracia Kliczko: Polacy są bratnim narodem

Przedstawiciele ukraińskiej delegacji nie ukrywali strategicznego planu swojego państwa - przystąpienia do Unii Europejskiej.

- To nasze marzenie, za które płacimy ogromną cenę. To właśnie dlatego Rosja i Putin nas za-

atakowali. Polska jest dla nas wzorem. Chcemy iść tą samą drogą - mówił w Gdańsku Witalij Kliczko, mer Kijowa, niegdyś znakomity pięściarz wagi ciężkiej.

Ukraińcy pytali o tę drogę polskich samorządowców, przedstawicieli naszych firm, np. portów.

- Odbudowa Ukrainy to nie tylko infrastruktura: budynki, mosty... Odbudowa to przede wszystkim wielka reforma Ukrainy. Potrzebujemy nowych przepisów: polityki antykorupcyjnej, przejrzystości, decentralizacji, wzmocnienia samorządów, rządów prawa... To są niezbędne warunki i my je wypełnimy - mówił Witalij Kliczko.

Bracia Kliczko (w czwartek w Gdańsku był młodszy z braci, Władimir) okazali się znakomi-

tymi ambasadorami polsko-ukraińskich rozmów. Obaj wielokrotnie byli pytani przez dziennikarzy o niedawny kryzys w naszych relacjach.

- Nie mogę zapomnieć o tym, że Polacy i Polska jako państwo i ludzie zawsze wspierali Ukrainę na różnych etapach naszej walki z Rosją. Wiem, że istnieją pewne trudne kwestie związane z naszą wspólną historią, ale spojrzmy na to szerzej, jesteśmy nowoczesnymi narodami i sąsiadami. Jesteśmy dziś sobie bardzo bliscy. Pamiętajmy, że Ukraina i Polska mają wspólnego wroga - to Rosja - mówił Władimir Kliczko, były mistrz świata w boksie w wadze ciężkiej.

- Nie nazwałbym tego, co się stało w polsko-ukraińskich relacjach, „eskalacją”. To polityka, zagrywki polityków. Z tego, co się stało, nie mogą być zadowoleni ani prezydent Ukrainy, ani prezydent Polski. Cieszy się tylko jedna osoba - Putin - mówi Witalij Kliczko. - Dla mnie Polska jest bratnim narodem, bratnim państwem. Dziękuję stołeczności przyjaciele za to, co dla nas zrobiliście, za każdy gest, za każdy generator prądu, za każdą zrzutkę finansową. Nigdy tego nie zapomnimy, zawsze będziemy za to wdzięczni - mówił.

- To była konferencja wyjątkowa, bo chyba jedyna, podczas której równolegle toczyły się najważniejsze debaty polityczne o zakończeniu wojny i przyszłości Europy oraz podpisywano konkretne umowy, listy intencyjne i kontrakty dotyczące odbudowy Ukrainy. Właśnie na tym polega siła tej Konferencji: nie rozmawialiśmy tylko o przyszłości, ale jednocześnie podejmuje się decyzje i realizuje konkretne projekty - zaznaczył Paweł Kowal.

FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Ukraine Recovery Conference
25-26 June 2026 - Gdańsk, Poland

SPONSOR GŁÓWNY



SPONSORZY



MAGAZYN

SPORTOWY24

29.06.2026

Leo Messi zdobywał bramki we wszystkich grupowych meczach mundialu. Argentyńczyk, z sześcioma golami prowadzi w tabeli strzelców STR. 18-21



FOT. GRZEGORZ WAJDA - DALLAS

Znakomite ostatnie tango wirtuoza piłki

**LUBUSKIE KLUBY
KOSZYKARSKIE
NAGRODZONE NA
UROCZYSTEJ GALI
STR. 16**

**Piłkarze Cariny Gubin
zadomowili się w III
lidze. Jaki był dla nich
miniony sezon?
STR. 17**

**Czy żużlowa centrala
przyzna Stali Gorzów
tytuł mistrzowski
za sezon 1984?
STR. 17**

SPORTOWY24.PL

Koszykówka Gorzowianki i Zielonogórzanie wśród najlepszych zespołów w rozgrywkach ekstraklasy

Uroczysta gala oficjalnie zakończyła sezon. Wyróżnienia dla lubuskich klubów

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Gorzowska koszykówka kobiet po raz kolejny potwierdziła swoją wysoką pozycję na krajowej scenie. A Zastal Zielona Góra zadziwił koszykarski świat. W Warszawie, podczas uroczystej gali, kończącej sezon Orlen Basket Ligi i Orlen Basket Ligi Kobiet, przedstawiciele lubuskich klubów odebrali po dwa wyróżnienia.

Oba lubuskie kluby zostały wyróżnione m.in. za medale, które wywalczyły w rozgrywkach ligowych - zielonogórscy koszykarze zdobyli srebrne, a gorzowskie koszykarki brązowe „krążki”.

Zastal przez Warszawę też przejdzie?

Tytuł wicemistrza Polski, wywalczony przez Stelmet Zastal Zielona Góra, był dla całej koszykarskiej Polski wielkim zaskoczeniem. - W trakcie sezonu nasz pociąg, zwany Zastal Expressem zaczął mocno przyspieszać - mówił Arkadiusz Miłoszewski, trener zielonogórskiego zespołu, odbierając nagrodę. - Zatrzymaliśmy się niestety w Warszawie [Zastal w finałowej serii przegrał z Legią Warszawa 3:4 - red.], ale przejeżdżając tu obok widziałem dużą modernizację trasy otwoczek. Dla tego mam nadzieję, że jak tory



Jakub Szumert (po prawej), nagrodę dla najlepszego młodzieżowca OBL odebrał z rąk Adama Hrycaniuka

zostaną naprawione, to kiedyś Zastal przez Warszawę też przejdzie.

Siódmy medal w ostatnich ośmiu sezonach

Z kolei klub z Gorzowa w minionym sezonie należał do faworytów Orlen Basket Ligi Kobiet, więc zdobycie medalu nie było zaskoczeniem. Był to jedenasty „krążek” mistrzostw Polski w historii klubu i siódmy medal wywal-

czony w ciągu ostatnich ośmiu ligowych sezonów.

- To najlepszy dowód na to, że koszykówka kobiet ma się bardzo dobrze w Gorzowie. Chciałbym podziękować naszym zawodniczkom, sztabowi szkoleniowemu, wszystkim sponsorom oraz kibicom, bo to nasz wspólny sukces - mówił Michał Kugler, prezes gorzowskiego klubu. - W Gorzowie pokazujemy, że potrafimy połączyć sukcesy sportowe i marketingowe.



Prezes AZS AJP Michał Kugler (po lewej) oraz Piotr Kaczmarek z wyróżnieniami dla gorzowskiego klubu

Gorzowianki znów najbardziej medialne

Przedstawiciele klubu z Gorzowa mieli powody do dumy również dlatego, że KSSSE Enea AJP drugi rok z rzędu został uznany za najbardziej medialny klub Orlen Basket Ligi Kobiet. To prestiżowe wyróżnienie przyznawane jest drużynie, która wypracowała najwyższy ekwiwalent reklamowy w mediach, a więc osiągnęła największą wartość medialną dzięki swojej aktywno-

ści komunikacyjnej i promocyjnej. Nagroda, której patronem i sponsorem jest Instytut Monitorowania Mediów, potwierdza ogromną skuteczność działań prowadzonych przez klub zarówno w mediach tradycyjnych, jak i cyfrowych. Obecność gorzowskiego zespołu w prasie, telewizji, radiu, portalach internetowych oraz mediach społecznościowych przełożyła się na największy zasięg medialny w całej lidze.

- To wyróżnienie jest efektem pracy wielu osób i potwierdzeniem, że warto konsekwentnie inwestować w promocję kobiecej koszykówki - mówił podczas gali Piotr Kaczmarek, Media Manager klubu z Gorzowa. - Cieszy nas nie tylko sama nagroda, ale przede wszystkim fakt, że dzięki naszym działaniom coraz więcej osób śledzi rozgrywki Orlen Basket Ligi Kobiet i interesuje się naszym klubem. Dziękujemy kibicom, ponownie osiągnęliśmy najwyższą frekwencję w lidze, a podczas meczu o Superpuchar Polski w Arenie Gorzów na trybunach zasiadło ponad cztery tysiące kibiców. To nasz wspólny sukces. Nagroda pokazuje również naszym sponsorom i partnerom, że grają razem z najlepszymi.

Zastalowiec najlepszym młodzieżowcem

Jedyna indywidualna nagroda dla lubuskiego środowiska koszykarskiego trafiła w ręce Jakuba Szumerta. Zawodnik Zastalu został uhonorowany tytułem najlepszego młodzieżowca ligi. - Uważam, że nagroda nie należy się nie tylko mi, a całej drużynie i kibicom, którzy nas świetnie wspierali. To nasz wspólny sukces. To był świetny sezon, cieszę się z tego, jakich ludzi poznałem w Zielonej Górze - powiedział Jakub Szumert, który w kolejnym sezonie zagra w Dallas w amerykańskiej lidze NCAA. ©

W skrócie

SIATKÓWKA
Reprezentant Serbii w kadrze Cuprum Stilonu Gorzów
Cuprum Stilonu Gorzów buduje drużynę na sezon 2026/2027. Siatkarzem, który zasili zespół rywalizujący w Plus Lidze będzie Serb Aleksandar Stefanović. Gorzowski klub tak w mediach społecznościowych chwalił się nowym zawodnikiem: „To jeden z tych transferów, które nie wymagają długiego przedstawiania.

Jeszcze wczoraj Aleksandar Stefanović reprezentował Serbię w meczu Ligi Narodów przeciwko Japonii. Dziś możemy oficjalnie ogłosić, że serbski środkowy został zawodnikiem Cuprum Stilon Gorzów. Reprezentant Serbii ma na swoim koncie występy na najwyższym poziomie, krajowe sukcesy i doświadczenie zdobywane na europejskich parkietach. Teraz swoją historię będzie pisał w niebiesko-białych barwach. Dobro dośao, Aleksandar!”
27-letni, mierzący 200 cm wzrostu siatkarz z Serbii gra na pozycji środkowego. Ostatnio był zawodnikiem wystę-

pującej we włoskiej Serie A zespołu Cuneo Volley. Wcześniej reprezentował m.in. Ribnicę Kraljevo i Crvenę Zvezdu Belgrad. Jest graczem narodowej reprezentacji Serbii, z którą rywalizuje m.in. w turniejach Ligi Narodów.

TENIS STOŁOWY

Lubuscy żyją bez medali, ale z postępem

Brzeg Dolny był areną indywidualnych mistrzostw Polski żaków, w których uczestniczyło pięcioro zawodników z Ziemi Lubuskiej. Najkorzystniej zaprezentowała się Zuzanna Matusik (Gorzovia Gorzów), która w grze poje-

dynczej sklasyfikowana została w przedziale miejsc 9-16., a grając wspólnie z koleżanką klubową Mią Pawko w grze podwójnej dotarła do ćwierćfinału. Lokaty innych Lubuszan w grach singlowych - dziewczęta: 33-48. Mia Pawko, 49-64. Justyna Zawadzka (Kłodawka Gorzów); chłopcy: 33-48. Mateusz Fidrych, 49-64. Marcel Jung (obaj Gorzovia).

KOSZYKÓWKA
Młode gorzowianki mistrzyniami Polski w koszykówce 3x3
Reprezentacja SP nr 13 w Gorzowie, tworzona przez zawodniczki Enei AZS AJP, zdobyła złoty medal podczas

ogólnopolskiego finału Igrzysk Młodzieży Szkolnej w koszykówce 3x3. Zwycięstwo to jest równoznaczne z sięgnięciem po tytuł mistrzyni Polski. Gorzowska drużyna wystąpiła w składzie: Maja Kos, Maja Michniewicz, Maja Bochenek i Michalina Stachowiak. Zespół prowadził trener Adam Chodkiewicz. Przez cały turniej Lubuszanki prezentowały bardzo wysoką formę, imponując zaangażowaniem, determinacją oraz dojrzałością gry. Srebrne medale wywalczyła drużyna ze Stałowej Woli, którą SP nr 13 pokonała 12:5, natomiast brąz przypadł zespołowi z Łomży,

z którym Gorzowianki wygrały 7:6. Sukces młodych koszykarek jest kolejnym potwierdzeniem wysokiej jakości szkolenia młodzieży w Gorzowie. Systematyczna praca zawodniczek, trenerów oraz całego środowiska sportowego przynosi wymierne efekty i pozwala rozwijać talenty na poziomie ogólnopolskim. Od nowego roku szkolnego mistrzyni Polski rozpoczną naukę w Akademickim Liceum Mistrzostwa Sportowego w Gorzowie, gdzie będą kontynuowały rozwój sportowy i edukacyjny w ramach programu „Nauka, Sport, Przyszłość”. (cekon, rk, rg)

Piłkarze Po minionym sezonie gubiński klub opuścił trener Grzegorz Kopernicki. Pracował tu sześć lat

Trwa III-ligowa przygoda Cariny Gubin

Łukasz Kolesnik
lkolesnik@gazetalubuska.pl

Carina Gubin ponownie utrzymała się w III lidze, w której rywalizuje od 2021 roku. - Wieszczo nam spadek tuż po awansie, a nadal tu jesteśmy - mówi prezes klubu, Andrzej Iwanicki.

Jaki był miniony sezon dla gubińskiego klubu i jakie są plany na następny? Wiemy już, że Carina pożegnała się z trenerem Grzegorzem Kopernickim, a jego następcą został Maciej Kulikowski.

Zadomowieni w III lidze

Carina Gubin rozegrała piątą sezon z rzędu na poziomie III ligi. Ponownie udało jej się utrzymać, choć nie bez problemów. Lubuski zespół zakończył rozgrywki na 12. miejscu w tabeli - zanotował 12 zwycięstw, 11 remisów oraz 11 porażek. Bilans bramkowy: 50 strzelonych - 51 straconych.

- Piąty rok z rzędu utrzymaliśmy się, chociaż po naszym awansie wrócono nam spadek - mówi prezes Cariny, Andrzej Iwanicki. - Znowu potwierdziło się, że po jednym lepszym sezonie [4. miejsce w ubiegłym roku - red.], nadszedł trudniejszy moment. Ogólnie było dobrze, bo nie drżeliśmy o utrzymanie do samego końca. Uważam, że mogliśmy jednak wywalczyć



FOT. MARIUSZ KAPALA

Piłkarze Cariny Gubin (w czarnych strojach) zajęli 12. miejsce w rozgrywkach III ligi

lepsze miejsce. Przydarzyło nam się kilka spotkań, w których traciliśmy punkty w końcówce. Więc jest lekki niedosyt po sezonie.

Porażka w pucharze

Prezes Cariny zawsze duży nacisk kładzie na rozgrywki Pucharu Polski szczebla wojewódzkiego. Jedną z największych piłkarskich przygód przydarzyła się Obuwnikom trzy lata temu, kiedy awansowali do centralnego Pucharu Polski, gdzie dotarli do 1/8 finału i zmierzyli się

z ekipą z Ekstraklasy - Piastem Gliwice. Andrzej Iwanicki chciałby to powtórzyć, ale trzeba wygrać trofeum na szczeblu regionalnym, żeby mieć szansę. W tym sezonie Carina odpadła w półfinale z Odrą Bytom Odrzański.

- Szkoda, że wyszliśmy w tym meczu mocno rezerwowym składem i sami sobie utrudniliśmy zadanie. Nie wiem, czy wygralibyśmy z Lechią Zieloną Górą w finale, ale w lidze mieliśmy z nimi bardzo dobry bilans [zwy-

cięstwo i remis - red.] - przyznaje prezes Cariny.

Zmiana trenera

Po każdym sezonie gubińska drużyna przechodzi sporą przebudowę kadry - wielu zawodników odchodzi, trzeba szukać następców i odpowiednio ułożyć zespół. Przez ostatnie sześć lat z tego zadania bardzo dobrze wywiązywał się trener Grzegorz Kopernicki. Jednak po minionym sezonie doszło do rozstania.

- Trochę rozminęliśmy się, jeśli chodzi o wizję drużyny - tłumaczy Andrzej Iwanicki. - Miałem pewne warunki, m.in. związane z młodzieżą. Grzegorz miał inny pomysł. Nie doszliśmy do porozumienia, ale rozstaliśmy się w zgodzie.

Grzegorz Kopernicki został trenerem Warty Gorzów, natomiast Carinę poprowadzi Maciej Kulikowski, były szkoleniowiec Tęczy Homanit Krosno Odrzańskie oraz Syreny Zbąszynek. Był także asystentem trenera Reprezentacji Wojska Polskiego.

- Trzeba pamiętać, że Grzegorz również nie miał wielkiego doświadczenia z drużynami seniorskimi, gdy obejmował nasz zespół - zaznacza Andrzej Iwanicki. - Trener i Carina razem rośli w siłę. Liczę na to, że z Maciejem będzie podobnie. Wierzę w niego. Jestem pewny, że sobie poradzi.

Stadion w budowie

Jeszcze jedną dużą zmianą będzie miejsce rozgrywania spotkań domowych meczów Cariny w sezonie 2026/2027. Niebawem ma rozpocząć się modernizacja stadionu miejskiego w Gubinie. Zarząd klubu w porozumieniu z Miejskim Ośrodkiem Sportu przygotowuje do gry boczne boisko, które na około 1,5 sezonu będzie służyć Carinie, jako główna arena zmagania.

- Zaczęliśmy już przygotowywać boczne boisko, przenosimy tam część trybun. Musimy mieć 300 siedzisk i warunkowo zostaniemy dopuszczeni do rozgrywania meczów - wyjaśnia zarządca Cariny. - Mamy duże wsparcie ze strony Lubuskiego Związku Piłki Nożnej i jego prezesa Roberta Skowrona.

Życzenia dla Lechii

Prezes Cariny, wspominając rywalizację z Lechią Zieloną Górą, zaznaczył też, że trzyma kciuki za powodzenie zespołu z Winnego Grodu w II lidze. - Cieszy to, że trzon drużyny, która awansowała na szczebel centralny tworzyli nasi byli zawodnicy: Dominik Wićcek, Bartosz Rutkowski i Wiktor Nahrebecki - mówi Andrzej Iwanicki. - Życzę im powodzenia, aby im się tam wiodło. Wszyscy chcemy, aby województwo lubuskie przestało być piłkarską pustynią.©©

Zmiany w zespole

Czy w Carinie znów dojdzie do rewolucji kadrowej? Prezes klubu przyznaje, że trudno jeszcze określić, jak bardzo zmieni się skład. - Jestem przed rozmowami z poszczególnymi zawodnikami. Ekipę opuścił nasz kapitan Kacper Staszewski, który był z nami od początku przygody w III lidze - informuje Andrzej Iwanicki. - Chcemy sprowdzić stopera, prowadzimy rozmowy, a poza tym będziemy reagować na bieżąco.

Stalowcy z tytułem mistrza Polski za sezon 1984, a Falubaz będzie miał srebro?

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. Paweł Bartosik, kibic mieszkający w Gdańsku, apeluje do władz polskiego żużla o korektę klasyfikacji medalowej za sezon 1984. - Tę akcję mogą wesprzeć i Stal, i Falubaz - mówi.

Dlaczego kibic czarnego sportu chce korekty klasyfikacji medalowej za sezon 1984? Bo czterdzieści dwa lata temu nie przyznano tytułu drużynowego mistrza Polski.

„Cud” w Rzeszowie

Przed ostatnią kolejką sytuacja była taka, że Unia Leszno potrzebowała remisu, by wywalczyć złoto, a Stal Rzeszów takiego samego wyniku, by uniknąć baraży o utrzymanie w ekstraklasie. A obie drużyny spotykały się w tej kolejce ze sobą w stolicy Podkarpacia.

7 października 1984 roku po jedenastu biegach leszczyńska Unia prowadziła 41:25. I nagle stał się „cud”. Ostatnie cztery wyścigi podwójnie wygrali gospodarze i mecz zakończył się remisem. Główna Komisja Sportu Żużlowego uznała wynik po jedenastu gonitwach, co oznaczało, że Unia wygrała ligę. Tytułu mistrza Polski jednak nie przyznano.

Złoto dla Stali, a srebro dla Falubazu?

Tamte czasy pamięta Paweł Bartosik. To pochodzący z Gorzowa, a dziś mieszkający w Gdańsku pastor Ewangelicznego Kościoła Reformowanego. Kibicem żużla jest do dziś. - Pamiętam tamten rok. Czekałem z tatą na wynik meczu z Rzeszową na stadionie podczas meczu Stali z Falubazem - opowiada „Gazecie Lubuskiej” Paweł Bartosik, wówczas siedmioletek. Właśnie napisał on



FOT. ARCHIWUM GAZETY LUBUSKIEJ

Stal Gorzów dziewięć razy wygrała rozgrywki ekstraklasy

do Głównej Komisji Sportu Żużlowego, by skorygowała klasyfikację medalową sprzed czterdziestu dwóch lat. A przypomnijmy, że choć tytułu wówczas Unii Leszno nie przyznano, to srebrny medal wywalczyła Stal Gorzów, a brązowy - Falubaz Zielona Góra.

Paweł Bartosik chce, by Stal Gorzów przyznano złoto, Falubazowi - srebro, a brąz miałby trafić do ROW-u Rybnik.

- Swój apel uzasadniam pragnieniem obrony zdrowej, uczciwej sportowej rywalizacji oraz racjonalnym postępowaniem w sytuacji dyskwalifikacji.

Mamy tego liczne przykłady w sporcie, również żużlowym - uważa w petycji Paweł Bartosik. - Jeśli zawodnik, który jako pierwszy przekroczył linię mety, jest po biegu wykluczony, następuje korekta punktacji, a więc poszczególnym zawodnikom są przyznawane punkty za pierwsze, drugie i trzecie miejsce. Jeśli drużyna jest wykluczona z rozgrywek ligowych, jej miejsce zajmuje kolejna walcząca o awans. Kibic przywołuje też przykłady z piłkarskich rozgrywek ligowych.

- W 1993 roku mistrzostwo Polski wywalczyła Legia Warszawa, pokonując w ostatniej kolejce Wisłę Kraków 6:0 i dzięki temu zwyciężając rozgrywki poprzez lepszy bilans bramkowy od ŁKS-u Łódź, który w tym samym czasie wygrał z Olimpią Poznań 7:1. PZPN postanowił jednak odebrać tytuł Legii i ukarać wszystkie cztery kluby, które brały udział w meczach decydu-

jących o mistrzostwie: Legię, ŁKS, Wisłę i Olimpię Poznań. W efekcie tytułu przypadł poznańskiemu Lechowi, trzeciemu na finiszu rozgrywek - mówi Paweł Bartosik.

- Korekta klasyfikacji po wykluczeniu drużyny czy zawodnika jest normalnym, uczciwym postępowaniem w sporcie. Brak korekty medalowej za rok 1984 w świetle faktu dyskwalifikowania Unii Leszno uderza w ideę sportu, niweczy wysiłek poszczególnych drużyn oraz sens uczciwej rywalizacji - uważa pastor.

Swój list w sprawie korekty Paweł Bartosik wysłał do Głównej Komisji Sportu Żużlowego oraz do Ekstraligi Żużlowej. Zbiera też podpisy pod listem otwartym i liczy na wsparcie środowiska żużlowego. - Sam złota dla Stali nie zdobędę. Falubaz też może wesprzeć tę akcję, bo przecież będzie miał wtedy srebro - mówi Paweł Bartosik.©©



W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY W DALLAS: Argentyna w swoim ostatnim meczu w grupie przeciwko Jordanii, mimo że miała już wcześniej zapewniony awans do 1/16 finału, zagrała o zwycięstwo. Lionel Messi wszedł dopiero na ostatnie pół godziny za Lautaro Martinezem i powiększył swój bramkowy dorobek na MŚ 2026 już do 6 goli

Mundial 2026 Argentyna na zakończenie zmagania w grupie pokonała Jordanię, a „Boski Leo” zagrał 30 minut

Obrońca tytułu nie zwalnia tempa, Messi strzelił szóstego gola

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Obrońca tytułu, reprezentacja Argentyny, w swoim ostatnim meczu w grupie pokonała Jordanię 3:1 w Dallas. Lionel Messi zdobył swoją 6 bramkę na półmetku mistrzostw świata 2026.

Argentyna zapewniła sobie już pierwsze miejsce w grupie J w dwóch poprzednich kolejkach – na finiszu pierwszej fazy mundialu Algieria i Austria nie były w stanie wyprzedzić aktualnych mistrzów świata z powodu przewagi „Albiceleste” w bezpośrednich meczach. To pozwoliło Lionelowi Scaloniemu chronić Leo Messiego i pozostałych liderów przed play-offami.

Zgodnie z oczekiwaniami „Albiceleste” przejęli piłkę i już w 7. minucie strzelili gola, ale Giovanni Lo Celso zrobił to na spalonym. Posiadanie piłki sięgało nawet 82% – tyle wynosiła przewaga Argentyny, ale strzelenie gola nie było możliwe do 19. minuty. Abu Taha sfaulował Lo Celso na linii pol karnego, za co ujrzał żółtą kartkę, a pomocnik Betisu Sevilla wykorzystał rzut wolny. Sytuacja potoczyła się w stylu Messiego: bramkarz nie miał szans w zapobieganiu utracie gola! Sam Leo był zachwycony takim występem.

W 31. minucie Argentyna zdobyła drugiego gola. Środkowy obrońca Marcos Senesi dopadł piłki po odbiciu od poprzeczki, ale obrońca zagrał niebezpiecznie, kopiąc go w głowę.

Sędzia podyktował rzut karny, który Lautaro Martinez wykończył na 2:0!

W tym momencie pierwszej połowy Argentyna niemal stała się stwarzając okazję – pewna przewaga pozwoliła jej na oszczędzanie sił. Na początku drugiej połowy kolejny gol został anulowany – tym razem Lautaro. Napastnik Interu Mediolan był blisko zdobycia pięknej bramki, ale jego strzał zza pola karnego trafił w poprzeczkę.

Gdy Messi szykował się do wejścia na boisko, Jordania nawiązała kontakt – Ehsan Haddad podał na dalszy słupek, a Leandro Paredes nie przypilnował Mousy Tamariego. Co ciekawe, debiutantowi na mundialu udało się dokonać tego, co nie powiodło się Algierii ani Austrii,

czyli pokonać Emiliano Martinez.

Argentyna kontynuowała grę na pół gwizdka, co nie przeszkodziło jej w zdobyciu trzeciej bramki. Ponownie z rzutu wolnego, ale tym razem Messi trafił w dolny róg bramki. Żona Leo Antonella Rocuzzo, oglądająca mecz w towarzystwie dwóch synów w łóży VIP na stadionie AT&T w Arlington w aglomeracji Dallas-Fort Worth, zareagowała gwałtownie na to trafienie, radośnie skacząc i obciskując się ze szczęśliwymi dziećmi.

Był to 19. gol Leo na mistrzostwach świata i 6. w mundialu 2026, co umocniło go na prowadzeniu w klasyfikacji króla strzelców. Co więcej, Messi trafił do siatki już w siedmiu kolejnych meczach na mistrzostwach świata, co jest historycznym osiągnięciem. Pobił tym samym rekord mistrzostw świata ustanowiony przez Francuza Justa Fontaine’a na mundialu 1958, a powtórzony 12 lat później przez Brazylijczyka Jairzinho.

Messi rozpoczął swoją serię 11 bramek w 1/8 finału mundialu 2022 przeciwko Australii. Następnie, w ćwierćfinale, wykończył rzut karny przeciwko Holandii, w półfinale, również z rzutu karnego, przeciwko Chorwacji, a w finale zdobył dwa gole przeciwko Francji. W meczu otwarcia mistrzostw świata 2026 strzelił hat-tricka Algierii, a w drugim spotkaniu dwa gole Austrii.

Jordania została 13. reprezentacją na mistrzostwach świata, której Messi strzelił gole: wcześniej Serbii i Czarnogórze, Bośni i Hercegowinie, Iranowi, Nigerii, Arabii Saudyjskiej, Meksykowi, Australii, Holandii, Chorwacji, Francji, Algierii i Austrii.

Gol strzelony Jordanii był 917. w karierze Lionela w 1327 meczach. Główny konkurent Messiego do miana najlepszego piłkarza w historii współczesnego futbolu, 41-letni Portugalczyk Cristiano Ronaldo, strzelił 975 goli w 1327 meczach.

Messi został też szóstym piłkarzem w historii mundiali, od kiedy zaczęto gromadzić statystyki (od 1966), który strzelił 2 gole bezpośrednio z rzutów wolnych. Przed nim na liście znaleźli się Pele, Rivelino (oba Brazylia), Teofilo Cubillas (Peru), Bernard Genghini (Francja) i David Beckham (Anglia). Był to zresztą 72. gol Lionela z rzutu wolnego w całej jego karierze. Rekordzistą pod tym względem jest Brazylijczyk Juninho Pernambucano z 77. golami. Cristiano Ronaldo strzelił z wolnych 65 goli.

39-letni Argentyńczyk dzieli też z Francuzem Kylianem

Mógł zagrać 90 minut i jeszcze bardziej umocnić swoją legendarną pozycję, ale postanowił skupić się na tym, co będzie dalej

Mbappe pierwsze miejsce w klasyfikacji „kanadyjskiej” (łącznie gole i asysty) tegorocznego mundialu: 6+0 do 4+2.

Podsumowując bramkowe osiągnięcia futbolowego „Mesjasza”, gol strzelony Jordanii był 123 trafieniem w 202 meczach reprezentacji Argentyny. Rekordzistą pod względem bramek zdobytych w drużynie narodowej pozostaje Cristiano Ronaldo ze 145 golami w 230 meczach.

W ostatnich minutach „Albiceleste” oszczędzali siły przed fazą pucharową, w której zagrają z Republiką Zielonego Przylądka, która w grupie H zajęła drugie miejsce za Hiszpanią, sensacyjnie wyprzedzając Urugwaj i Arabię Saudyjską. „Kolejne zwycięstwo na zakończenie fazy grupowej. Ruszamy razem...” – skomentował Messi na Instagramie.

Selekcjoner Lionel Scaloni odniósł się do posadzenia Messiego na ławce rezerwowych od pierwszych minut meczu przeciwko Jordanii. – Mógł dziś zagrać pełne 90 minut i jeszcze bardziej umocnić swoją legendarną pozycję, z całym szacunkiem dla Jordani. Ale postanowił dać czas kolegom z drużyny i skupić się na tym, co będzie dalej. To wiele o nim mówi, bo nie przejmuję się liczbami, o których wszyscy mówią. To również wiele mówi o tym, ile znać dla niego reprezentacja i koledzy z drużyny – podkreślił. ©

Najwięksi przegrani fazy grupowej mundialu

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zakończyła się faza grupowa mundialu. Byliśmy świadkami niespodzianek, a nawet sensacji. Nie dla wszystkich były one pozytywne. Kto najbardziej rozczarował?

Na jednego z „czarnych koni” tegorocznego turnieju była typowana między innymi Turcja, która na piłkarski mundial wróciła po 24 latach. A warto przypomnieć, że przecież reprezentacja tego kraju na MŚ 2002 w Korei i Japonii sensacyjnie zajęła 3. miejsce. Teraz teoretycznie słabi przeciwnicy w grupie dawali nadzieje, że powrót będzie co najmniej przyzwoity. Rzeczywistość okazała się jednak brutalna. Turcy w pierwszym grupowym meczu sensacyjnie przegrali 0:2 z Australią. Natomiast kilka dni później ulegli także, tym razem 0:1, grającemu ponad pół meczu w osłabieniu Paragwajowi. Finalnie Turcja okazała się pierwszą ze wszystkich reprezentacji, która straciła matematyczne szanse na awans do fazy pucharowej

powiększonego przecież mundialu. Wymowny jest także fakt, że w pierwszych dwóch meczach Turcja oddała aż 62 strzały, z czego żaden nie znalazł drogi do bramki rywali. Fatalnych nastrojów w drużynie oraz całym kraju nie poprawiło nawet zwycięstwo rzutem na taśmę 3:2 z współgospodarzem turnieju - Stanami Zjednoczonymi.

Urugwaj wyprzedzony przez debiutanta
W grupie H drugą siłą po Hiszpanii miał być Urugwaj prowadzony przez doświadczonego selekcjonera Marcelo Bielsę. La Celeste oczywiście nie byli typowali do fazy medalowej, ale wyjście z grupy, w której było dwóch piłkarskich kopcuszków, było więcej niż obowiązkiem. Czołowa ekipa z Ameryki Południowej turniej rozpoczęła fatalnie, od remisu 1:1 z Arabią Saudyjską, a na dobrą sprawę mogła to spotkanie nawet przegrać. Mimo fatalnego wyniku szanse na awans były wciąż spore, bo następnym rywalem była debiutująca na mundialu Republika Zielonego Przylądka. Urugwajczycy przeliczyli się, bo znów nie zdołali sięgnąć po komplet punktów, rywalizacja zakończyła się remisem 2:2. Zaledwie 2 „oczka” i mecz o wszystko z Hiszpanią to nie był wymarzony scenariusz.



Piłkarze reprezentacji Urugwaju zawiedli, musieli wracać do ojczyzny na własną rękę...

Na niekorzyść La Celeste działał również fakt, że wewnątrz zespołu atmosfera była bardzo napięta, wręcz wojenna. Mimo wielu negatywnych czynników, początek meczu z mistrzem Europy nie był taki zły. Do 42. minuty utrzymał się bezbramkowy remis, a wtedy doświadczony bramkarz Fernando Muslera popełnił katastrofalny błąd przepuszczając proste uderzenie rywala. Wynik utrzymał się do końcowego gwizdka i Urugwaj został w grupie wyprzedzony przez Republikę Zielonego Przylądka. I okazał się jedną z najgorszych reprezentacji,

które zajęły 3. miejsca w swoich grupach.

Szkocja miała problemy nawet w spotkaniu z Haiti
Ze sporymi nadziejami do Ameryki Północnej poleciała również Szkocja, która - to trzeba Wyspiarzom oddać - dwóch grupowych rywali łatwych nie miała. Ekipa z Wysp Brytyjskich trafiła na Brazylię i Maroko, ale również i na Haiti, które miało być popularnym „chłopcem do bicia”. Jednak mundial brutalnie zweryfikował reprezentację z Europy, która nawet ze wspomnianym Haiti miała spore problemy. Zwycięstwo 1:0 nad zespołem z Karaibów i porażka 0:1 z Marokiem sprawiły, że mimo 3 punktów, szanse na awans były nikłe. Zadaniem Szkotów na mecz z Brazylią było nie przegrać wysoko. Tymczasem po koszmarnych błędach w obronie i braku nawiązania jakiegokolwiek walki mecz zakończył się porażką 0:3, a na dobrą sprawę Canarinhos mogli wygrać dużo wyżej. ©©

Mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, klasyfikacja strzelców

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami faza grupowa mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Oto komplet wyników, tabele oraz klasyfikacja strzelców.

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - RPA 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Płd. - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59), **Czechy - RPA 1:1** (Sadilek 6 - Mokoena 83), **Meksyk - Korea Płd. 1:0** (Romo 50), **Czechy - Meksyk 0:3** (Garcia 55, Quinones 61, Fidalgo 90+4), **RPA - Korea Południowa 1:0** (Maseko 63).

1. Meksyk	3	9	6-0
2. RPA	3	4	2-3
3. Korea Południowa	3	3	2-3
4. Czechy	3	1	2-6

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukic 21), **Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina 4:1** (Manzambi 74, 90, Vargas 84, Xhaka 90+7 - Mahmić 90+3), **Kanada - Katar 6:0** (Larin 16, David 29, 45+3, 90+2, Saliba 64, Al Mannai 75 samobój), **Bośnia i Hercegowina - Katar 3:1** (Alajbegović 29, Abunada (samob. 34, Mahmić 80 - Al Haydos 42), **Szwajcaria - Kanada 2:1** (Vargas 46, Manzambi 57 - David 76).

1. Szwajcaria	3	7	7-3
2. Kanada	3	4	8-3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5-6
4. Katar	3	1	2-10

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28), **Szkocja - Maroko 0:1** (Saibari 2), **Brazylia - Haiti 3:0** (Cunha 23, 36, Vincius Junior 45+3), **Maroko - Haiti 4:2** (Hakimi 39, Saibari 45+1, Rahimi 78, Yassine 89 - Bono 10 (samob, Isidor 43)), **Szkocja - Brazylia 0:3** (Vincius Junior 7, 45+3, Cunha 60).

1. Brazylia	3	7	7-1
2. Maroko	3	7	6-3
3. Szkocja	3	3	1-4
4. Haiti	3	0	2-8

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Iranakunda 27, Matcalf 75), **USA - Australia 2:0** (Burgess 11 sam., Freeman 43), **Turcja - Paragwaj 0:1** (Galarza 2), **Paragwaj - Australia 0:0**, **Turcja - USA 3:2** (Guler 10, Yilmaz 31, Ayhan 90+8 - Trusty 3, Berhalter 49).

1. USA	3	6	8-4
2. Australia	3	4	2-2
3. Paragwaj	3	4	2-4
4. Turcja	3	3	3-5

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90), **Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1** (Undav 68, 90+4 - Kessie 30), **Ekwador**

- Curaçao 0:0, **Ekwador - Niemcy 2:1** (Angulo 9, Plata 77 - Sane 2), **Curaçao - Wybrzeże Kości Słoniowej 0:2** (Pepe 7, 64).

1. Niemcy	3	6	10-4
2. WKS	3	6	4-2
3. Ekwador	3	4	2-2
4. Curaçao	3	1	1-9

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43), **Holandia - Szwecja 5:1** (Brobbe 5, 17, Gakpo 47, 54, Summerville 89 - Elanga 59), **Tunezja - Japonia 0:4** (Kamada 4, Ueda 31, 83, Itto 69), **Tunezja - Holandia 1:3** (Mastouri 54 - Skhiri 3 bram. samob., Brobbey 7, van Hecke 62).

1. Holandia	3	7	10-4
2. Japonia	3	5	7-3
3. Szwecja	3	4	7-7
4. Tunezja	3	0	2-12

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64), **Belgia - Iran 0:0**, **Nowa Zelandia - Egipt 1:3** (Surman 15 - Ziko 58, Salah 67, Trezeguet 82), **Nowa Zelandia - Belgia 1:5** (Just 84 - Trossard 28, 50, De Bruyne 66, Lukaku 86, Saelemaekers 90+4), **Egipt - Iran 1:1** (Saber 5 - Razaieian 14).

1. Belgia	3	5	6-2
2. Egipt	3	5	5-3
3. Iran	3	3	3-3
4. Nowa Zelandia	3	1	4-10

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, **Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80), **Hiszpania - Arabia Saudyjska 4:0** (Yamal 10, Oyazabal 21, 24, Al-Tambakti 49 samobój), **Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka 2:2** (Araujo 44, Canobbio 45+6 - Lenini 21, Varela 61), **Urugwaj - Hiszpania 0:1** (Baena 42), **Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska 0:0**.

1. Hiszpania	3	7	5-0
2. Zielony Przylądek	3	3	2-2
3. Urugwaj	3	2	3-4
4. Arabia Saudyjska	3	2	1-5

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój), **Francja - Irak 3:0** (Mbappe 14, 54, Dembele 66), **Norwegia - Senegal 3:2** (Pedersen 43, Haaland 48, 58 - Sarr 53, 90+3), **Norwegia - Francja 1:4** (Aasgaard 21 - Dembele 7, 20, 32, Doue 90+4), **Senegal - Irak 5:0** (Diarra 4, Sarr 56, Gueye 59, 71, Ndiaye 82).

1. Francja	3	9	10-2
2. Norwegia	3	6	8-7
3. Senegal	3	3	8-6
4. Irak	3	0	1-12

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid

21, AlArab 74 samobój, Arnautović 90+12 z karnego, Olwan 49), **Argentyna - Austria 2:0** (Messi 38, 90+5), **Jordania - Algieria 1:2** (Al Rashdan 36 - Benbouali 69, Gouiri 82), **Jordania - Argentyna 1:3** (Tamari 55 - Le Celso 19, Martinez 31, Messi 80), **Algieria - Austria 3:3** (Belghali 45, Mahrez 60, 90+3 - Arnautović 28, Sabitzer 55, Kalajdžić 90+6).

1. Argentyna	3	9	8-1
2. Austria	3	4	6-6
3. Algieria	3	4	5-7
4. Jordania	3	0	3-8

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9), **Portugalia - Uzbekistan 5:0** (Ronald 6, 39, Mendes 17, Nematow 60 samobój, Leao 87), **Kolumbia - DR Konga 1:0** (Munoz 76), **DR Konga - Uzbekistan 3:1** (Wissa 68, 90+1, Mayele 78 - Shomurodov 10), **Kolumbia - Portugalia 0:0**.

1. Kolumbia	3	7	4-1
2. Portugalia	3	5	6-1
3. DR Konga	3	4	4-3
4. Uzbekistan	3	0	2-11

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5), **Anglia - Ghana 0:0**, **Panama - Chorwacja 0:1** (Budimir 54), **Chorwacja - Ghana 2:1** (Sucić 31, Vlačić 83 -

Luckassen 73), **Panama - Anglia 0:2** (Bellingham 62, Kane 67).

1. Anglia	3	7	6-2
2. Chorwacja	3	6	5-5
3. Ghana	3	4	2-2
4. Panama	3	0	0-4

CZOŁÓWKA STRZELCÓW

6 goli: Leo Messi (Argentyna); **4 gole:** Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Vincius Junior (Brazylia), Ousmane Dembele (Francja); **3 gole:** Johan Manzambi (Szwajcaria), Deniz Undav (Niemcy), Ismael Saibari (Maroko), Jonathan David (Kanada), Matheus Cunha (Brazylia), Elijah Just (Nowa Zelandia), Brian Brobbey (Holandia), Ismaila Sarr (Senegal), Yoane Wissa (DR Konga), Harry Kane (Anglia).

PARY 1/16 FINAŁU

RPA - Kanada (mecz zakończył się po zmknięciu tego wydania GL)
Brazylia - Japonia
Niemcy - Paragwaj
Holandia - Maroko
Wybrzeże Kości Słoniowej - Norwegia
Francja - Szwecja
Meksyk - Ekwador
Anglia - DR Konga
Belgia - Senegal
USA - Bośnia i Hercegowina
Hiszpania - Austria
Portugalia - Chorwacja
Szwajcaria - Algieria
Australia - Egipt
Argentyna - Rep. Zielonego Przylądka
Kolumbia - Ghana



W swoim trzecim meczu na mundialu Senegal pokonał Irak aż 5:0 i zapewnił sobie awans do 1/16 finału. W drugim spotkaniu grupy I Francja nie dała szans Norwegii, wygrywając 4:1. Klasyczny hat-trick zaliczył Ousmane Dembele. Tym razem na listę strzelców nie wpisał się największy gwiazdor Trójkolorowych, Kylian Mbappe

Mundial 2026 Senegal znacząco poprawił sobie humor. Awansował, ale z za pleców Francji i Norwegii

Podrażnione Lwy Terangi bez kompleksów. Mane ma ogromny apetyt

Specjalnie dla Polska Press
Jaromir Kruk z Toronto

Po dwóch porażkach - z Francją 1:3 i Norwegią 2:3 w zespole Senegalu zrobiło się nerwowo. Piłkarze najlepszego zespołu Afryki poprawili sobie jednak humor.

Świetnie zorganizowana na niedawnym Pucharze Narodów Afryki drużyna, w początkowych mundialowych meczach była pełna dziur. Dlatego Pape Thiaw z Irakiem zdecydował się posadzić na ławce... kapitana.

35-letni Kalidou Koulibaly, obecnie zawodnik Al-Hilal SC, wcześniej filar Napoli i Chelsea, wziął winę za porażkę z Norwegią na siebie. - Nie możemy przegrywać meczów w taki sposób.

Popiełniałem proste błędy, to nie powinno mi się zdarzyć, przepraszam. Rozmawiałem z selekcjonerem i jeśli będę mógł pomóc drużynie, to pomogę z ławki. Najważniejszy jest interes reprezentacji Senegalu, a wierzę, że wygrana z Irakiem da nam awans do 1/16 finału. Jesteśmy mistrzami Afryki i nie możemy się poddawać - mówił kapitan Koulibaly, który podobnie jak koledzy z kadry, nie zgadza się z decyzją CAF o zweryfikowaniu wyniku z finału ostatniego PNA na walkower dla Maroka.

Dla przypomnienia: na boisku Senegalczyki zwyciężyli 1:0, ale... zeszli z murawy i dopiero po namowach na nią powrócili. Do takiego protestu namówił ich szkoleniowiec Thiaw, ale inne zdanie miał Sadio Mane i finał

został dokończony (choć sprawa znajdzie epilog w Trybunale Arbitrażowym w Lozannie). Na razie jednak Lwy Terangi skupiają się na finałach mistrzostw świata 2026. Wybierali się na nie z nadziejami na nawiązanie do sukcesu sprzed 24 lat, kiedy dotarli aż do ćwierćfinału. W tamtej kadry grał Pape Thiaw, który dziś nie ma wcale słabszego składu niż wtedy Bruno Metsu.

Porażki z rywalami z Europy mocno jednak zachwiały optymizmem w narodzie, ale Senegalczyki wiedzieli, że wysoka wygrana z Irakiem pomoże im przebić się do 1/16 finału mundialu. Na trybunach BMO Field w Toronto zasiadło wielu sympatyków Lwów Terangi i szybko cieszyli się z trafienia Habiba Diarry. Kiedy w 8 minucie czer-

wony kartonik zobaczył Rebin Sulaka, szanse na efektowne zwycięstwo (wice)mistrzów Afryki wzrosły.

- Zaczęliśmy grać lepiej w drugiej połowie. Mamy bardzo silny zespół i w spotkaniach z Francją i Norwegią były szanse na lepsze wyniki - mówił potem Pape Gueye, 27-letni pomocnik Villarrealu. Jego dublet po przerwie, trafienia Ismaily Sarra i Ilimane Ndiaye dały Lwom Terangi efektowne zwycięstwo 5:0. Z ławki nawet nie musiał wstawać Koulibaly, zresztą senegalczy obrońcy nie mieli praktycznie pracy. - Po głupiej czerwonej karcie w konfrontacji z tak dobrą drużyną nie mieliśmy szans. Z minuty na minutę dawał znać ubytek sił - przyznał Merchas Doski, piłkarz Iraku grający w czeskiej Viktorii Pilzno.

Iracy kibice nie mieli pretensji do swojej drużyny, która walczyła do końca, ale piłkarsko rywal nakrył ją czapką. - Wiedzieliśmy, że trzeba strzelić jak najwięcej goli. Lubimy grać ofensywnie. My możemy zająć daleko w tym mundialu - podsumował Habib Diarra, który zaliczył niezły sezon w Sunderlandzie i awansował do europejskich pucharów. Nie zdołał się jeszcze nauczyć angielskiego i z dziennikarzami w Toronto rozmawiał tylko po francusku.

Senegalczyki żurnaliści nie ukrywali zadowolenia z wysokich rozmiarów zwycięstwa, które, jak się okazało, dało pro-

mocję do 1/16 finału. Lwy Terangi, grając na luzie, są w stanie pokazać więcej, a mają potencjał, skoro selekcjoner sadza na ławie nawet kogoś takiego jak Koulibaly. W Senegalu zabrakło też kontuzjowanego Edouarda Mendy'ego, bramkarza Al-Ahli FC, który musiał opuścić plac w trakcie boju z Norwegią. Doznał urazu kolana, a wskoczył za niego rok młodszy, 33-letni Mory Diaw, golkeeper francuskiego Le Havre AC. Ma opinię dobrego fachowca.

W innych formacjach Thiaw też ma spory wybór, senegalczy dziennikarze mówią, że większy niż Norwegia, która w batalii z Francją dała odpocząć największym gwiazdom i przegrała 1:4. Zachwylił Ousmane Dembele, autor hat-tricka. Takich asów jak on we francuskiej kadrze Didier Deschamps, któremu zmarła mama, ma kilku. Nawet przed Trójkolorowymi Senegalczyki nie mają jednak żadnych kompleksów; przypominają o inauguracji finałów mistrzostw świata w 2002 i zwycięstwie po bramce Pape Bouby Diopa.

Wspomniany gracz, ikona senegalskiej piłki nożnej, zmarł

Mane ma szczególną motywację, bo ze względu na kontuzję zabrakło go na poprzednim światowym czempionacie

w 2020 roku, jego rodacy i FIFA jednak o nim nie zapominają. - Mistrzostwa świata to wspaniała impreza i nie przyjeżdża się na nie jak na wakacje. Jestem doskonale przygotowany do udziału w nich, największa w tym zasługa Marcelino, mojego trenera z Villarrealu. On wiedział, jak mi zależy na mundialu i pomagał w klubie, dawał cenne wskazówki - opowiada Pape Gueye, który wyrasta na czołową postać kadry. To on zdobył gola w finale Pucharu Narodów Afryki z Marokiem i dał powód, aby cały Senegal nie zgadzał się z werdyktem CAF o walkowerze.

Sportowa złość Lwów Terangi widoczna była podczas drugiej połowy z Irakiem, a teraz podopiecznych Thiawa czekają poważniejsze wyzwania. Nie ma dla nich znaczenia, że wyszli z trzeciej lokaty w grupie. - Jestem dumny z postawy zespołu w spotkaniu z Irakiem, wygraliśmy wysoko, zrealizowaliśmy cel. Szczególne słowa uznania należą się Sadio Mane, to świetny piłkarz i człowiek, który dba o team spirit i ma znakomity wpływ na resztę - podsumował Thiaw, selekcjoner Senegalu, który wie, że Mane ma szczególną motywację, bo ze względu na kontuzję zabrakło go na poprzednim światowym czempionacie - w 2022 roku. I teraz marzy o sukcesie z Lwami Terangi. A Lwy kompleksów nie mają. A dodatkowo - są podrażnione... ©©

Listkiewicz: Francja i Messi czarują na mundialu

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. O mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym arbitrem i byłym prezesem PZPN.

Jak ocenia pan poziom sędziowania na mistrzostwach świata w USA, Kanadzie i Meksyku?

Jest lepszy niż niektóre historyczne komentarze. Oczywiście zdarzają się błędy, które trudno zrozumieć. Ale generalnie, jeśli zestawimy liczbę pomyłek do rozegranych spotkań, to jest to poziom, do którego przywykliśmy na poprzednich mundialach czy w lidze polskiej. Takich istotnych błędów jest około dwadzieścia procent. Na razie to są dosyć łatwe mistrzostwa do sędziowania, schody zaczną się w fazie pucharowej.

Okablowani arbitrzy, zamontowane na głowie kamery, przypadło to panu do gustu?

Kiedyś próbowałem założyć na siebie coś takiego i po pięciu minutach zrezygnowałem, bo jednak przeszkadza. Momentami wygląda humorystycznie. Brazylijski sędzia w meczu otwarcia Meksyku z RPA wyglądał jak jakiś cyborg. Trochę za dużo jest już tej technologii, bo za chwilę może się okazać, że decyzje będzie podejmować sztuczna inteligencja.

Jedynym polskim akcentem na mundialu jest obecność naszego arbitra Szymona Marciniaka, który zdążył już poprowadzić dwa mecze. Jak ocenia pan jego formę?

Jest w bardzo dobrej dyspozycji. Doskonale prowadził mecz Iranu z Egiptem. Dostrzegam u niego głód sędziowania. Miał dosyć długą przerwę po rehabilitacji i po kontuzji. Prezentuje swoje największe atuty, jest dynamiczny, stwarza sobie świetną relację z piłkarzami, ma autorytet. Właściwie żadna jego decyzja nie była kwestionowana przez zawodników, a to jest najważniejsze.



FOT. GRZEGORZ WAJDA

Reprezentacja Szwecji, która pokonała Polskę w barażach, awansowała do 1/16 finału

Największe zaskoczenie in plus i in minus tych mistrzostw, jeśli chodzi o postawę zespołów?

Największym rozczarowaniem jest odpadnięcie w fazie grupowej Urugwaju. To na pewno duża sensacja. A pozytywnie zaskoczenie to Republika Zielonego Przylądka,

z tym, że my trochę postrzegamy ten zespół zbyt egzotycznie, mamy nawet wypaczony obraz kojarzący się z małą turystyczną wysepką. Chcę jednak przypomnieć, że oni w Pucharze Narodów Afryki zajęli wysokie miejsce i pokonali wiele dobrych drużyn [reprezentacja Zielonego

Przylądka osiągnęła ćwierćfinał PNA w 2023 r. - red.].

Nowa formuła mundialu z udziałem aż 48 reprezentacji odpowiada panu?

Więcej argumentów widzę na „nie”. Mundial jeszcze nie zaczął się na dobre, a już trochę jesteśmy nim znużeni,

zwłaszcza ci, którzy oglądają wszystkie mecze. Zostały jeszcze trzy tygodnie grania i pod względem liczby spotkań to jest przesyt.

Która reprezentacja pokazała do tej pory najlepszy futbol i kto jest faworytem do złota?

Francja. Prezentuje piłkę jednocześnie piękną, ale też bezlitosną. Ma taką moc, że wystarczy, że zagra na siedemdziesiąt procent, a to i tak wystarczy, by z łatwością wygrywać mecze. Ma niesamowity zespół. W ich ostatnim spotkaniu Norwegia robiła, co mogła, ale była skazana na porażkę. Liczę też na Argentynę oraz Niemcy, które tradycyjnie będą się powoli rozkręcać.

Wielkie gwiazdy na tym mundialu nie zawodzą. Gole strzelają Messi, Ronaldo, Dembele, Mbappe, Haaland i Kane. Kto zostanie królem strzelców?

Najbardziej kibicuję najstarszym gwiazdom - Messiemu, Ronaldo czy Modricowi. Myślę, że Messi zdobędzie najwięcej bramek, pod warunkiem, że nie będzie pudłował z rzutów karnych. ©©

Mundial z rekordową liczbą goli. Pięć powodów podwyższenia skuteczności

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mundial wystartował 11 czerwca, do tej pory rozegrano 72 mecze ze 104 zaplanowanych. W dotychczasowych meczach padło już 212 bramek, co jest absolutnym rekordem.

Na mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku zakończyła się faza grupowa. Rekord bramek na jednym turnieju został już dawno przekroczony. Stadiony są w większości wypełnione, choć były o to obawy, a FIFA szczyty się rekordową frekwencją. - A najlepsze dopiero przed nami - zapowiedział szef FIFA Gianni Infantino w wywiadzie dla SNTV na początku tygodnia. Do fazy pucharowej przeszły 32 reprezentacje, czyli tyle, ile uczestniczyło na siedmiu poprzednich mundialach. Wchodzimy w etap 1/16 finału, który jest nowością w programie MŚ.

Inny wniosek z dotychczasowych rozgrywek można zamknąć stwierdzeniem, że to turniej gwiazd. Największym blaskiem błyszczy Argentyńczyk Lionel Messi, który w trzech występach zdobył sześć bramek. Prowadzi w klasyfikacji strzelców, a niejako

po drodze z 19 trafieniami został najlepszym strzelcem w historii mundiali, a jednocześnie śrubuje rekord meczów - 29 - w MŚ.

Za Messim w klasyfikacji strzelców plasują się z czterema golami Francuzi Kylian Mbappe, Ousmane Dembele, Norweg Erling Haaland i Brazylijczyk Vinicius Junior. Inni wielcy też już trafili na tym turnieju: Harry Kane - trzy razy, Cristiano Ronaldo - dwa. 212 bramek to o 40 więcej niż poprzedni rekord. Średnia goli - 2,94 na mecz - jest bardzo wysoka. Ostatnio porównywalna - 2,97 - była w... Meksyku, 56 lat temu! Średnio więcej goli padało poprzednio w 1958 roku w Szwecji - 3,60.

Oglądamy najbardziej bramkostrzelne mistrzostwa świata w historii! Warto się zatem zastanowić, czemu oglądamy tyle goli? Przyczyn jest kilka.

1. Liczba meczów

Oczywiście, liczba uczestników, a co za tym idzie - rozegranych spotkań - ma wpływ na grad bramek. W północnoamerykańskim turnieju mamy czterdzieści meczów więcej niż w poprzednim w Katarze, więc to naturalne, że w protokołach meczowych zapisano się więcej strzelców.



FOT. GRZEGORZ WAJDA

Vinicius Junior przyjechał w bardzo dobrej formie - również strzeleckiej - na północnoamerykański mundial

2. Dłuższe spotkania, trudny klimat

Większą liczbę goli można tłumaczyć także przez wysokie temperatury, bo piłkarze nie są w stanie wytrzymać całego spotkania na takiej samej intensywności. Na dodatek, przez dwie przymusowe przerwy na nawodnienie, mecz 90-minutowy często trwa nawet 110 minut i piłkarze są coraz bardziej zmęczeni, co ułatwia tym

lepiej przygotowanym i zaadaptowanym do warunków strzelanie większej liczby goli.

3. Zmiana formuły

Mecze na południowoamerykańskim turnieju są zupełnie inne niż np. w Lidze Mistrzów UEFA i większości innych znanych nam dotąd rozgrywek. Zamiast dwóch połów organizatorzy zafundowali nam de facto 4 kwarty, w środku każdej z tra-

dycyjnych części gry pojawiła się „hydration break” - trwająca aż 3 minuty - która nie pozostaje bez wpływu na płynność gry. Zawodnicy zespołów posiadających inicjatywę są wybijani z rytmu, co mocno wpływa na ich koncentrację. Także w grze defensywnej. Natomiast ci, którym w danej fazie spotkania gra nie układa się zbyt dobrze, zyskali możliwość otrzymania dodatkowych wskazówek od szkoleniowców, przestawienia szyków i poprawienia mankamentów. Oczywiście, najbardziej na wprowadzeniu dwóch dodatkowych formatów reklamowych zyskały telewizje - i Amerykanie zarabiają na tym gigantyczne pieniądze, ale dodatkowe przerwy wpłynęły także na grę i postawę zawodników na boisku.

4. Giganci częściej grają ze słabszymi

Wielkie nacje, jak Hiszpania, Francja, Argentyna, Brazylia czy Niemcy, na poprzednich turniejach mierzyły się w fazie grupowej najczęściej z jednym równorzędnym przeciwnikiem i dwoma średniakami. Teraz największe drużyny grają w fazie grupowej z dużo słabszymi przeciwnikami. W turnieju uczestniczy wiele drużyn, które albo wracają na mundial

po kilku dekadach, albo nawet debiutują na finałowej scenie. To także przekłada się na skuteczność i fakt, że największą w stanie strzelić zdecydowanie więcej bramek w fazie grupowej niż często w turniejach, w których świętowali zdobycie mistrzostwa świata.

5. Przemęczenie uczestników

Sezon 2025/2026 był wyczerpujący. Były eliminacje do mundialu na wszystkich kontynentach, baraże, czempionat w Afryce i wielomiesięczne rozgrywki ligowe z rozszerzonymi europejskimi pucharami. Piłkarze są przemęczeni i popełniają więcej błędów. W 72 meczach tego mundialu tylko Panamie nie udało się strzelić bramki w fazie grupowej. Wyniki 0:0 są rzadkością, natomiast coraz więcej meczów kończy się „hokejowymi” wynikami: Niemcy - Curacao 7:1, dwa mecze Szwecji - wygrana 5:1 z Tunezją i klęska 1:5 z Holandią, Portugalia - Uzbekistan 5:0, czy Algieria - Austria 3:3.

Tendencja jest powszechna. Amerykanie nie lubią nudy i zapewne nieprzypadkowo na ich terenie atrakcyjność spotkań - dzięki większej liczbie goli - wyraźnie wzrosła. ©©

Biało-Czerwoni na szosie, na parkiecie i w wodzie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Miniony weekend nie obfitował w spektakularne sukcesy polskich sportowców. Biało-Czerwoni walczyli w różnych dyscyplinach.

Michał Krasodomski (AZS AWF i S Gdańsk) zajął czwarte miejsce w mistrzostwach Europy w byłej olimpijskiej klasie Finn, które odbyły się jako element 27. edycji żeglarskich regat Lotto Gdynia Sailing Days. Wygrał Holender Martijn van Muyden. Zawody odbyły się w bardzo słabych warunkach wiatrowych. We wtorek zawodnicy dwa razy stanęli na starcie, w środę raz, a w kolejnych dwóch dniach nie udało się rozegrać żadnego wyścigu.

Wioślarze bez błysku

Polscy wioślarze nie zdołali stanąć na podium zawodów ostatniej w tym sezonie rundy Pucharu Świata, która odbyła się w Lucernie. W niedzielę trzy z siedmiu polskich osad, które rywalizowały w Szwajcarii, walczyły o miejsca na podium. Najwyższą lokatę zajęły Julia Rogiewicz i Wiktoria Kalinowska, które wywalczyły piąte miejsce w konkurencji dwójek podwójnych. Na przełomie lipca i sierpnia we Włoszech odbędą się mistrzostwa Europy, a pod koniec sierpnia mistrzostwa świata w Amsterdamie.

Wygrana koszykarzy

Reprezentacja Polski koszykarzy wygrała w Krakowie ze Słowacją 115:80 (29:19, 25:29, 33:16, 28:16) w drugim meczm kontrolnym przed spotkaniami z Austrią i Holandią w kwalifikacjach mistrzostw świata 2027. W pierwszym sparingu podopieczni trenera Igora Milicica pokonali Finlandię 92:87.

Biało-Czerwoni, liderzy grupy F w europejskich eliminacjach, są już pewni awansu do ich drugiej fazy. W ostatnich spotkaniach pierwszego etapu zagrają 3 lipca z Austrią w Wiedniu, a trzy dni później z Holandią w Tauron Arenie Kraków. Rywalizacja w strefie europejskiej o MŚ w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027) jest dwuetapowa. Rywalami Polaków w drugim etapie będą ekipy z grupy E, z której awans już wywalczyli mistrz Europy i świata Niemcy, Chorwacja i Izrael.

Mistrzostwa Polski w kolarstwie

Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ) zdominowała mistrzostwa Polski w kolarstwie, które odbyły się w Raszagu koło Biskupca. Włodarczyk zdobyła złoty medal w jeździe indywidualnej na czas oraz ze startu wspólnego. Wśród mężczyzn w jeździe indywidualnej na czas triumfował Michał Kwiatkowski; wyścig elity mężczyzn ze startu wspólnego odbył się w niedzielę już po zamknięciu naszego wydania.

Nowy sternik Polskiego Związku Biathlonu

Agnieszka Cyl została wybrana na prezeskę Polskiego Związku Biathlonu – taką decyzję podjęli delegaci Sprawozdawczo-Wyborczego Walnego Zgromadzenia, które odbyło się w Katowicach. 42-letnia Cyl od kilku lat pełniła funkcję dyrektorki sportowej PZBiath. i była odpowiedzialna za rozwój szkolenia oraz przygotowanie kadr narodowych. Cyl otrzymała 30 głosów, a jej kontrkandydat, wicemistrz olimpijski Tomasz Sikora, uzyskał poparcie 28 delegatów. Nowa prezes obejmuje funkcję po Joannie Badacz. ©©



Polski Związek Biathlonu ma nowego szefa. Agnieszka Cyl nieznacznie pokonała w wyborach Tomasza Sikorę

Tenis Iga broni tytułu, a Maja... przyzwyczajają się do popularności

WIMBLEDON PORA ZACZYNAĆ

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Dziś rusza najbardziej prestiżowy z Wielkich Szlemów - Wimbledon, z udziałem czterech polskich reprezentantek i dwóch polskich zawodników w grach singlowych.

Iga Świątek, która jutro rozpocznie w pierwszej rundzie walkę o obronę tytułu w Wimbledonie meczem z czołową deblistką świata Amerykanką Taylor Townsend, nie ma wygórowanych ambicji w tegorocznej edycji turnieju.

W zeszłym roku na trawie 25-letnia Polka dotarła do finału turnieju w Bad Homburg, a następnie po raz pierwszy w karierze triumfowała w Wimbledonie. Rywalizację na zielonej nawierzchni w tym roku zaczęła jednak od porażki z Amerykanką Emmą Navarro w 2. rundzie imprezy w Bad Homburg (w 1. rundzie miała wolny los).

- Oczywiście, mój sezon na trawie w 2025 roku był fantastyczny. Ale to nie jest tak, że zawsze czułam się na niej komfortowo. Tym razem nie nabrałam takiego rozpędu w Bad Homburg, jaki miałam w zeszłym roku. Czuję, że tę imprezę zacznę z zupełnie innej pozycji i dbam o to, żeby moje ambicje były skromne - powiedziała Iga Świątek, zajmująca



Tak przed rokiem Iga Świątek prezentowała na balkonie kortu centralnego trofeum Venus Rosewater Dish

trzecie miejsce w światowym rankingu.

Ponowne zwycięstwo na trawie - jej najmniej ulubionej nawierzchni do ubiegłego roku - będzie ogromnym wyzwaniem. - Jestem w takim miejscu, że naprawdę mam swoje oczekiwania na niskim poziomie. Chociaż wszyscy o tym mówią, czuję, że muszę grać mecze i nic nie będzie łatwe tylko z powodu tego, co wydarzyło się w zeszłym roku. Dlatego staram się o tym za dużo nie myśleć, a raczej docenić to doświadczenie, cieszyć się nim i być dumna z tego, co przeżyłam - oznajmiła 25-latkę przed rozpoczęciem turnieju.

Sensacyjna finalistka French Open, Maja Chwalińska, która dzięki dzikiej karcie wystartuje bez eliminacji w Wimbledonie, wciąż przyzwyczajają się do swojej popularności. Mimo uwagi, jaką jej się poświęca, polska tenisistka nie zmienia swoich priorytetów.

Maja Chwalińska będzie rozstawiona z numerem 20 i ma prawo korzystać z obiektów zarezerwowanych dla zawodniczek z tym statusem, ale nie robi tego, bo „te zwykłe są bardzo ładne”. - Fakt, że jestem rozstawiona, niczego nie zmienia. Każda zawodniczka tutaj jest bardzo groźna - oceniła Maja.

W Wimbledonie wystartuje po raz drugi. W 2022 roku wygrała na londyńskiej trawie mecz i była to jej jedyna wielkoszlemowa wygrana aż do tegorocznego French Open, gdy zrobiło się o niej głośno. Po Parryzu zyskała nie tylko większą popularność, ale i kolejnych sponsorów. - Ale moja rutyna, moje priorytety się nie zmieniły. Owszem, jest więcej uwagi, ale moje priorytety są jasne - zapewniła reprezentantka Polski.

Dziś Maja Chwalińska w 1. rundzie zmierzy się z Manan-chayą Sawangkaew z Tajlandii, która do drabinki głównej przedostała się z kwalifikacji.

Pozostałe Polki rozpoczną Wimbledon dzisiaj z Rosjankami: Magda Linette (58. WTA) zagra z rozstawioną z numerem 5 zwyciężczynią tegorocznego Rolanda Garrosa Mirrą Andriejewą, a Magdalena Fręch (43. WTA) zmierzy się z mającą numer 19. Anną Kalinską.

Hubert Hurkacz, który na liście ATP zajmuje 95. miejsce, spotka się dziś z Casperem Ruudem. Norweg nie błyszczy na kortach trawiastych, w Wimbledonie nigdy nie przebrnął drugiej rundy. Wrocławianin grał w półfinale w 2021 roku.

Jutro Kamil Majchrzak powalczy z Alejandro Tabilo. W maju „Szumi” przegrał z Chilijczykiem na otwarcie French Open, ale w poprzedniej edycji SW 19 dotarł do 1/8 finału. ©©

Zaskakująca decyzja Usyka i porażka Oleksiejczuka

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

BOKS. Oleksandr Usyk rzekł się wszystkich mistrzowskich pasów, aby przygotować się do ostatnich walk przed zakończeniem kariery, które planuje stoczyć w USA.

Ukraiński bokser, mistrz świata wagi ciężkiej Oleksandr Usyk (25-0, 16 KO), ogłosił w mediach społecznościowych, że podjął decyzję o zrzeczeniu się wszystkich tytułów mistrzowskich.

„Dzisiaj jest dobry dzień, żeby powiedzieć, że chcę rzec się wszystkich pasów, które obecnie posiadam. Oddajcie je, żeby ci, którzy stoją za nimi w kolejce, mogli się o nie boksować. Przyjaciele, rzekam się pasów, ale nie zrywam ze sportem. Został mi jeszcze jeden ostatni taniec. Chcę podzięko-



Oleksandr Usyk w ostatniej walce bokserskiej z kikkboxerem Rico Verhoevenem był bliski porażki

wać wszystkim, szanuję wszystkie organizacje. Chcę podziękować wszystkim i powiedzieć: „Wkrótce więcej”. Dzięki Bogu za wszystko! Dzięki Ukrainie!” - oznajmił Usyk w piątkowe popołudnie na Instagramie.

23 maja 2026 roku w pobliżu piramid w Gizie w Egipcie odbyła się gala bokserska Glory in Giza. Wydarzeniem wieczoru była walka Usyka z holenderskim kikkboxerem Rico Verhoevenem. Walka nie była łatwa dla Ukraińca, ale Oleksandr

znalazł swój moment w jedenastej rundzie i w kontrowersyjnych okolicznościach znokautował rywala.

39-letni Usyk był posiadaczem tytułów mistrza świata WBC, WBA i IBF wagi ciężkiej.

Wcześniej donoszono, że WBC nakazało Usykowi walkę z Niemcem kurdyjskiego pochodzenia Agitem Kabayelem, zwanym „Liver Kingiem” (Królem Wątroby). Przedstawiciele zawodników mieli uzgodnić walkę do 30 czerwca. Tymczasem Kabayel ogłosił już przejście pasa, a Usyk planuje odbycie ostatnich walk w USA.

W sobotni wieczór na gali UFC w Baku polski wojownik w wadze średniej Michał „Husar” Oleksiejczuk zakończył serię trzech zwycięstw poddaniem się w 3 minucie 25 sekundzie pierwszej rundy walki z niemieckim Czeszenem Abusem Magomedowem. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

Człowiek o wielkim sercu na zawsze pozostaje w pamięci

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 22 czerwca 2026 r.
odszedł od nas
najukochańszy Mąż, wspomniały Tatuś, Dziadek i Brat

Ś + P

Ryszard Łukasik

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 29 czerwca 2026 r. o godz. 9.30 w Kościele
pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Zielonej Górze

Ostatnie pożegnanie odbędzie się dnia 29 czerwca 2026 r.
o godz. 10.40 w Kaplicy na Starym Cmentarzu
Komunalnym w Zielonej Górze przy ulicy Wrocławskiej.

W smutku pogrążeni
Żona, Dzieci z Rodzinami, Siostra

Z podziękowaniem za wieloletnią współpracę
żegnamy

ś†p

Mariana Badziąga

naszego kolegę i wieloletniego pracownika

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i pracownicy BP-U „PROJ-BUD”

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Żyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIĘJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Spółdzielnia Mieszkaniowa „STASZICA” w Gorzowie Wielkopolskim

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonawstwo
robót budowlanych w 2026 r.

Przebudowa instalacji zimnej i ciepłej wody użytkowej wraz z cyrkulacją w budynkach wielorodzinnych.

Ofertę należy przygotować w oparciu o opracowaną specyfikację
na każde zadanie oddzielnie zgodnie z założeniami określonymi
w specyfikacji istotnych warunków przygotowania oferty, wykonania
i odbioru robót.

Do oferty należy załączyć:

- zaświadczenie z ZUS i Urzędu Skarbowego o niezaleganiu
w opłatach z drugiego kwartału 2026 r.
- zaświadczenie z ZUS o liczbie zatrudnionych pracowników
i zgłoszonych do ubezpieczenia z drugiego kwartału 2026 r.
- wadium w wysokościach określonych na poszczególne zadania,
należy wpłacić na konto Spółdzielni w PKO BP nr 37 1020 1954
0000 7402 0005 7448, a kserokopię dowodu wpłat załączyć
do oferty.

Brak kompletu załączników spowoduje odrzucenie złożonej oferty
bez rozpatrzenia.

Oferty można składać w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej
„Staszica” w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Marcinkowskiego 90,
wejście „A” w terminie do dnia 13.07.2026 r. do godziny 9⁰⁰, otwarcie
ofert nastąpi w dniu 13.07.2026 r. o godzinie 10⁰⁰.

W otwarciu ofert mogą wziąć udział Oferenci lub ich przedstawiciele
za okazaniem potwierdzenia wpłaty wadium. Rozpatrzenie ofert
i podanie wyników na tablicy ogłoszeń Spółdzielni (wejście „A”) w
terminie do 23.07.2026 r.

OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Burmistrz Mogilna ogłasza

przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości
gruntowej niezabudowanej, inwestycyjnej,
dla działek nr 5/12, 5/13, 5/21 w Mogilnie.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale
Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska (pok. nr 213)
Tel. nr (52) 318 55 46

a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Mogilnie
(www.bip.mogilno.pl)
lub na tablicy ogłoszeń Urzędu
w okresie od 29 czerwca 2026 r. 29 sierpnia 2026 r.

KOMUNIKAT

Zarząd Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
informuje,

że na stronie internetowej www.zielonogorska-sm.pl zamieszczono
ogłoszenie o wyborze ofert na zadania:

1. Położenie płytek na korytarzach w budynku przy ul. Powstańców
Warszawy 14 w Zielonej Górze.
2. Remont instalacji WLZ w budynkach przy ul. Rydza Śmigłego 2-30
(w klatkach 2-14) oraz ul. Rydza Śmigłego 30-60 (w klatkach 46-60).

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY

oferuje pożyczki do 300 tys. zł

na 60m-cy, oprocentowanie

od 5,30%, bez żadnych

dodatkowych opłat i prowizji

na cele związane z rozwojem

działalności gospodarczej na

terenie Województwa Lubuskiego.

Źródło finansowania: Europejski

Fundusz Rozwoju Regionalnego UE

i Zarząd Województwa Lubuskiego

Tel. kontaktowy +48 600 052 223,

k.joachimczak@ecdf.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

PRACA fizyczna, mężczyźni do 45 lat
do przyuczenia lub pomocnik, Zielona
Góra tel. 608 325 228

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus 7dniowy od
1050zł. Ful opcja, cisza spokój,
natura, miodywyraj.pl 501642492.**

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel.
94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Jestem z wykształcenia architektem krajobrazu



Cleo w „Dzień dobry TVN” Fot. Ewelina Fuminkowska

Z ŻYCIA GWIAZD

Marcela Leszczak jest dumna

Celebrytka nie ukrywa, że bardzo cieszy się, iż ma pozytywne relacje z byłym partnerem – Michałem Koterskim. – On zawsze będzie częścią mojego życia, bo mamy razem dziecko. Jestem dumna z tego, że mogę pozytywnie wypowiadać się o ojcu mojego syna. Mam nadzieję, że tak zostanie – powiedziała w Pudelku.

Maciej Dowbor pracował z najlepszymi

Popularny prezenter poinformował na Instagramie, że po dwóch latach odchodzi z „Dzień dobry TVN”. „Spełniłem swoje wielkie zawodowe marzenie, miałem możliwość pracowania w najlepszym morning show w Polsce, z topowymi fachowcami w branży” – napisał na pożegnanie.

Mandaryna o byłym mężu

W mediach roi się od doniesień na temat powrotu Michała Wiśniewskiego do jego pierwszej byłej żony. Nic dziwnego, że kiedy Mandaryna pojawiła się w podcaście „P.S. I Love You by Ama”, została zapytana o to, jakie ma dziś relacje z byłym mężem. – Bardzo go cenię, również jako artystę. W wielu sytuacjach dalej słucham tego, co ma do powiedzenia. Nie zawsze się z nim zgadzam, ale inna perspektywa zawsze jest cenna. Dla mnie od zawsze najważniejsze było to, żeby dzieci miały tatę. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Dunkierka

TVN Fabuła, 20:00

Jest lato 1940 r. Na plażach Dunkierki na północy Francji Niemcy blokują brytyjskie i francuskie wojska. Otoczeni przez przeciwnika żołnierze czekają na cud. Na ratunek uwięzionym żołnierzom spieszą nawet właściciele prywatnych statków. W tym samym czasie mała eskadra lotnicza osłania wycofujących się z kontynentu żołnierzy.

Wielki mur

Polsat, 22:05

Wojownik William (Matt Damon) zostaje uwięziony w Wielkim Murze. Odkrywa tajemnicę jednego z cudów świata. Dołącza do ogromnej armii, by zmierzyć się z siłą pozornie nie do powstrzymania.

Pułkownik Kwiatkowski

TVP 2, 23:25

Rok 1945. Tytułowy bohater, lekarz ginekolog, wdaje się w awanturę z radzieckim wojskowym. Chcąc ratować skórę, podaje się za pułkownika UB. Podstęp się udaje, a Kwiatkowski postanawia kontynuować maskaradę.

W nich cała nadzieja

Stopklatka, 23:55

Ziemia po wojnach klimatycznych. Ludzkość została eksterminowana. W cieniu nieczynnej elektrowni żyje prawdopodobnie ostatni człowiek – Ewa, której towarzyszy robot Artur. Okazuje się on dla Ewy śmiertelnym zagrożeniem.

KRZYŻÓWKA NR 97

Poziomo:

- 3) sępa drewna do spalania,
- 6) wytrzymałość fizyczna i psychiczna,
- 11) widnieją na przekroju drzewa,
- 12) marynarz na rosyjskim okręcie,
- 13) okrutne, bezprawne rządy,
- 14) niezbędna do transfuzji,
- 15) wojskowy pakt północno-atlantycki,
- 16) mały statek rybacki,
- 17) ptak z rodziny krukowatych,
- 18) dostarczany do supersamu,
- 19) bezbarwny gaz palny,
- 21) futro ze skór rudego ssaka,
- 23) mała ..., krótki żal,
- 26) sojowy produkt spożywczy,
- 27) mały domek na działce,
- 30) poemat Juliusza Słowackiego,
- 31) Północna lub Południowa w USA,
- 34) napój bogów na Olimpie,
- 38) ciężka kara przy wioślach,
- 39) mityczne stworzenie, lew z ludzką głową,
- 40) sprzęt w karetce pogotowia,
- 41) słynna rola Anthony'ego Quinna,
- 42) wykrywa żyły wodne, różdżkarz.

Pionowo:

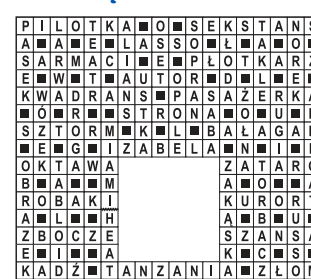
- 1) sztubacki dowcip, figiel,
- 2) mocne, ciemne piwo,
- 3) sprawa, którą należy ukrywać,
- 4) kończy grecki alfabet,
- 5) kobieta o rozległej wiedzy,
- 6) stolica i największe miasto stanu Hawaje,
- 7) staropolski tytuł grzecznościowy,



- 8) kruszący materiał wybuchowy,
- 9) drobny deszcz, kapuśniaczek,
- 10) altówka miłosna, wildamora,
- 20) Egida zrobiono przez He-fajstosa,
- 22) wyprawiona skóra kozia,
- 24) iglasty las syberyjski,
- 25) zawiadomienie o przesyłce pocztowej,
- 28) kosmetyk jak napój,

- 29) społeczeństwo, narodowość,
- 31) Agnieszka, serialowa Fania Maj,
- 32) gumowy but na niepogodę,
- 33) rasa psa myśliwskiego,
- 35) przesadna uczuciowość wypowiedzi,
- 36) bezdrzewna formacja roślinna na półkuli północnej,
- 37) „... i Ludmiła”, poemat Puszkina.

ROZWIĄZANIE NR 96



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji – dzięki temu pojawi się szansa na miłe zaskoczenie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość przyniosą dziś najlepsze efekty. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać niepotrzebnych sporów z bliskimi. **Baran (21.03 - 19.04)** Nowe pomysły przyciągną uwagę otoczenia. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi, by wykorzystać okazję do ciekawej rozmowy.

Byk (20.04 - 20.05)

Poświęć więcej czasu rodzinie oraz własnym potrzebom. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór przyniesie chwilę wytchnienia. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja energia będzie zaraźliwa. Horoskop na dziś radzi śmiało realizować plany, ale pamiętać również o odpoczynku i równowadze. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobne obowiązki szybko uda się zakończyć. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że uporządkowanie spraw poprawi Ci nastrój.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach okaże się dziś kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny zapowiada, że otwarta oraz szczerza rozmowa wiele wyjaśni. **Panna (23.08 - 22.09)** Nie bój się zmian, bo mogą otworzyć nowe możliwości. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachować jednak równowagę w finansach. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm pomoże pokonać przeszkody. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że niespodziewanie może pojawić się dobra wiadomość...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by wieczorem znaleźć czas na relaks i odpoczynek. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie Twoim największym atutem. Horoskop na dziś sugeruje, by podzielić się pomysłami z innymi. Dobrze na tym wyjdzie. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o swoje samopoczucie i unikać nadmiernego pośpiechu.